

PRZEGLĄD ROLNICZY

Rok VI

M A J 1951



Nr 5



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE i LEŚNE

Rzów przemysłu mobilizuje pracowników PGR do walki o podniesienie wydajności gospodarstw

Zapał, z jakim polskie masy pracujące realizują zadania produkcyjne, stały wzrost współzawodnictwa pracy i coraz liczniejsze osiągnięcia racjonalizatorskie w przemyśle i rolnictwie zadecydowały o pomyślnym wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I kwartale br.

Opublikowany przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego Komunikat stwierdza, że nakreślone w Narodowym Planie Gospodarczym na I kwartał bieżącego roku zadania zostały przez polskie masy pracujące pomyślnie wykonane.

Plan produkcji przemysłu został wykonany w 101 proc., a wartość produkcji tego przemysłu wzrosła o około 26 proc., w porównaniu z pierwszym kwartałem ubiegłego roku.

Wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów w przemyśle łączy się nierozdzielnie z podniesieniem produkcji rolnej. Dzięki wzrostowi plonów i znacznym osiągnięciom w hodowli wzrosła wydajność przemysłu rolnego i spożywczego. Ministerstwo Przemysłu Rolniczego i Spożywczego wykonało w I kwartale 1951 r. swój plan produkcyjny w 102%, a ilość wyprodukowanych przez ten przemysł towarów wzrosła w porównaniu z I kwartałem ubiegłego roku o 130%.

Wzrost produkcji przemysłowej stwarza możliwości dalszej mechanizacji i intensyfikacji rolnictwa. Plan produkcji traktorów został w I kwartale wykonany w 100%. Ponieważ zaś tegoroczny plan jest wyższy od planu w roku ubiegłym — dzięki wykonaniu przez przemysł planu w 100%, rolnictwo otrzymało w I kwartale o 131% więcej traktorów, niż w tymże okresie czasu w roku ubiegłym.

Również wzrosła i to znacznie produkcja nawozów sztucznych. Plan produkcji nawozów azotowych został wykonany w 107%, a superfosfory aż w 125%.

Tak pomyślny rozwój przemysłu stwarza pełne możliwości dla dalszego postępu w rolnictwie. Pierwszy kwartał bieżącego roku zaznaczył się dalszymi poważnymi osiągnięciami. Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne zdały egzamin, wykazując wyż-

szosć gospodarki uspołecznionej nad indywidualną.

Liczba spółdzielni produkcyjnych wg stanu na dzień 31.III.1951 r. osiągnęła 2,872, co stanowi wzrost ponad trzykrotny w porównaniu ze stanem w odpowiednim okresie r. ub.

Liczba traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM osiągnęła wg stanu na dzień 31.III.1951 r. ok. 28,2 tys. traktorów, tj. wzrosła o 9%, w porównaniu ze stanem na koniec roku 1950.

Pierwszy kwartał bieżącego roku przyniósł dalsze zacieśnienie współpracy Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych z wyższymi uczelniami rolniczymi. Dzięki wspólnym naradom profesorów, studiującej młodzieży i robotników podnosi się poziom gospodarstw uspołeczniionych, które wzorując się na sowchozach i kołchozach coraz częściej wykorzystują w praktyce cenne dla rolnictwa zdobycze nauk przyrodniczych i najnowsze metody pracy na roli.

Podsumowując osiągnięcia pierwszego kwartału bieżącego roku, pracownicy PGR zdają sobie sprawę z tego, że pomimo pomyślnych wyników dotychczasowej pracy, są jeszcze poważne niedociągnięcia, które należy usprawnić. Jeszcze w licznych gospodarstwach PGR daje się zaobserwować brak dostatecznej troski o podniesienie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Mamy jeszcze poważne niedociągnięcia na odcinku rozbudowy bazy paszowej, brak jeszcze dostatecznego zrozumienia przez ogół pracowników PGR wielkich ich zadań w dziedzinie przebudowy ustroju rolnego. Nowopowstające spółdzielnie produkcyjne nie zostały jeszcze otoczone dostateczną opieką ze strony przodujących pracowników PGR.

Widząc nasze osiągnięcia i braki, musimy skupić swe siły do szybszej realizacji planów produkcyjnych. Od realizacji tych planów bowiem, od zwiększenia i potanienia produkcji, od przyspieszenia ogólnego rozwoju gospodarstw PGR i spółdzielni produkcyjnych zależy w bardzo dużym stopniu przyspieszenie wykonania Planu 6-letniego — budowa podstaw socjalizmu w Polsce.

REDAGUJE KOMITET

Sekretarz Redakcji — J. Balcewicz

Wydawca — Państwowe Wydawnictwo

Rolnicze i Leśne

REDAKCJA: Warszawa, ul. Warecka 11a

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch”. Prenumeratę należy wpłacać z góry do 20 każdego miesiąca, na konto PKO Warszawa Nr I-16718/110. PPK „Ruch”, ul. Srebrna 12 podając wyraźnie: imię, nazwisko, nazwę urzędu pocztowego, dokładny adres zamawiającego oraz tytuł czasopisma. Nieopłacenie prenumeraty z góry powoduje automatyczne wstrzymanie wysyłki pisma.

Wszelką korespondencję w sprawie prenumeraty należy kierować na adres: PPK „Ruch”. — Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25. Cena egzemplarza 3,75 zł. Prenumerata kwartalna 11,25 zł.

PRZEGLĄD ROLNICZY

Organ Centralnego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych

Rok VI

Warszawa, Maj 1951 r.

Nr 5

Nowymi osiągnięciami produkcyjnymi witają pracownicy PGR Święto Pracy

Dzień 1 Maja, dzień Święta Pracy obchodzą pracownicy PGR wraz z całą polską klasą robotniczą pod hasłem walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Święto Pracy obchodzimy w tym roku w szczególnie doniosłych dla ludzkości chwilach. Anglo-amerykańscy podżegacze wojenni zmierzają już otwarcie do wywołania nowej wojny światowej. Wojna ta, w myśl szaleńczych imperialistycznych planów zbrodniarzy ludzkości ma przedłużyć epokę zgniłego kapitalizmu. Kapitałiści i przekupiona przez nich banda służalców marzą o nowej połodze wojennej, która zgodnie z ich zbrodnictwami planami potrafiła by zniszczyć kraje budujące lepszą przyszłość ludzi pracy i stłumiwszy wszelkie dążenia wolnościowe narodów zamieniłaby je w niewolników kapitalizmu.

Jednocześnie rosną i potężnieją siły Światowego Obozu Pokoju. Zbrodnicze zamierzenia podżegaczy wojennych napotykają na coraz silniejszy sprzeciw ze strony ludzi pracy. Rozszerzający się ruch strajkowy w państwach kapitalistycznych, dzielna postawa narodu koreańskiego, bohatersko walczącego o niepodległość, zaostřejające się walki narodów kolonialnych, dążących do wyzwolenia z ucisku i niewoli pogarszają z każdym dniem sytuację krajów kapitalistycznych, dążących do zapanowania nad światem.

Wzrastają coraz bardziej siły Obozu Pokoju, siły reprezentowane przez potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej oraz wszystkich ludzi, dla których pokój i praca nad podniesieniem kulturalnego i materialnego rozwoju ludzkości nie jest sprawą obojętną.

Apel Sztokholmski zmobilizował 800 milionów rzesze ludu pracującego całego świata, manifestującego swą wolę walki o pokój i stał się groźnym ostrzeżeniem dla imperialistów. Apel Światowej Rady Pokoju, wzywający do zawarcia Paktu Pokoju między

pięcioma wielkimi mocarstwami scementuje jeszcze silniej szeregi obrońców Pokoju.

W tych zmaganiach dwóch światów — wstecznicstwa i postępu — naród polski łączy się z przodującą klasą robotniczą, stając w jednym szeregu z krajami demokracji ludowej, u boku potężnego Związku Radzieckiego. My Polacy, którzy nie zapomnieliśmy jeszcze okrucieństw ostatniej wojny, którzy pamiętamy obozy koncentracyjne i pomordowanych przez faszystowskich siepaczy naszych ojców, braci i dzieci stajemy zwarem pod sztandarem walki o pokój.

Walczymy o pokój realizując nasze zadania produkcyjne, podnosząc bowiem potencjał gospodarczy ojczyzny, wzmacniamy potęgę naszego kraju, który stając w szeregach krajów, walczących o pokój, wzmacnia Światowy Obóz Pokoju. Rzucone na VI Plenum KC PZPR hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni jednoczy i wzmacnia nasze wysiłki do realizacji tych wielkich zadań.

Dzień 1 Maja, Święto Pracy powitała polska klasa robotnicza masowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych nie pozostali w tyle.

Za przykładem robotników kopalń, hut i fabryk poszły załogi naszych przodujących gospodarstw, podejmując liczne zobowiązania.

Oto np. załoga zespołu PGR Elk — dla uczczenia zbliżającego się Święta 1 Maja i zademonstrowania swej niezłomnej woli walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, postanowiła przyspieszyć wykonanie akcji siewów wiosennych o 3 dni, a pracownicy warsztatowi tego zespołu podjęli zobowiązanie przyspieszenia remontu maszyn żniwnych i narzędzi rolniczych.

Pracownicy gospodarstw, należących do zespołu Pigża zobowiązali się w ramach Czynu Pierwszomajowego wybudować magazyn na materiały pędne, wyremontować drogę na odcinku 500 mb., wybudować na tej drodze

most, wykopać rów odwadniający zabagnioną łąkę, uporządkować podwórza oraz zebrać znajdujący się w gospodarstwach złom i odstawić go do centrali.

Załoga zespołu Wojnowo zobowiązała się przyspieszyć o 4 dni zakończenie akcji siewów wiosennych oraz przez staranną pielęgnację podnieść plony zbóż i okopowych od 10 do 15 procent.

Pracownicy zatrudnieni w Zarządzie Okręgowym PGR — Bydgoszcz zobowiązali się wykopać i wymurować zbiornik, służący do mycia samochodów, skopać znajdujący się przed gmachem Zarządu ogródek i obsadzić go kwiatami oraz (pracownicy fachowi) przepracować 8 godzin nad staranniejszym rozpracowaniem planu finansowo-gospodarczego.

Kierowcy samochodowi i służba inwestycyjna Zarządu Okręgowego PGR — Bydgoszcz zobowiązali się zaoszczędzić 5 procent benzyny i wykonać we własnym zakresie, bezpłatnie wszystkie drobne remonty samochodów oraz sporządzić dokumentacje techniczne dla 500 kompletów, zaoszczędzić realnie 20 procent limitu i uporządkować wszystkie prace planowania inwestycyjnego. Załoga zespołu Nowa Cerkiew (ZO Gdańsk) zobowiązała się skrócić akcję siewną o 12 dni, przez lepszą uprawę gleby i pielęgnację roślin podnieść wysokość plonów w stosunku do ubiegłego roku o 30 procent oraz przez lepsze utrzymanie i żywienie bydła — podnieść produkcję mleka o 80% i wychów młodzieży o 60%. Poza tym pracownicy zespołu Nowa Cerkiew zobowiązali się wyremontować wszystkie mieszkania w domach pracowników oraz założyć w tych mieszkaniach głośniki.

Załoga PGR Grochowo, poza licznymi zobowiązaniami indywidualnymi podjęła zobowiązanie podniesienia plonów (w stosunku do ubiegłego roku) — okopowych o 30 procent i jęczmienia o 15 procent.

Załoga gospodarstw Zespołu PGR Łędziechowo, poza przyspieszeniem wykonania akcji siewnej o 4 dni, postanowiła wyremontować dźwig do podnoszenia worków. Traktorzyści tego zespołu zobowiązali się również zaoszczędzić w czasie tegorocznej akcji wiosennej 1.500 l paliwa. Ponad to pracownicy gospodarstw zespołu Łędziechowo podjęli długofalowe zobowiązania, zmierzające do przyspieszenia wykonania szeregu prac polowych oraz przyspieszenia żniw, wykopków i omlotów. W myśl przyjętych zobowiązań zespół PGR Łędziechowo ma zakończyć omloty, do dnia 1 stycznia 1952 r.

Pracownicy Zarządu Okręgowego PGR — Katowice poza zobowiązaniami, dotyczącymi przyspieszenia akcji siewnej podniesienia plonów postanowili oczyścić w gospodarstwie Gliwice rów nawadniający, co da podniesienie plonów na najbliższych obszarach o oko-

ło 30 procent. Jednocześnie pracownicy ci zobowiązali się zasypać szereg pozostałych dołd na terenie Okręgu rowów i okopów strzeleckich, co pozwoli na odzyskanie 2 ha gruntów ornych.

Załoga Zespołu Mikulczyce zobowiązała się przyspieszyć wykonanie akcji siewnej o 2 dni, zwiększyć wydajność pracy i obniżyć koszty własne o 10%. Grupa techniczna tego zespołu przyspieszy wykonanie prac remontowych.

Załoga zespołu Kamieniec zobowiązała się zakończyć akcję siewów wiosennych do dnia 1 Maja, pracownicy umysłowi tego zespołu podjęli zobowiązanie przepracować po 8 godzin w polu, przy przygotowaniu roli pod siew.

Pracownicy gospodarstw należących do zespołu PGR Ponsy (ZO Kraków) zobowiązali się wybudować szopę na maszyny i narzędzia rolnicze. Rada zakładowa tego zespołu, celem polepszenia warunków bytu pracowników zobowiązała się zorganizować 2 sklepy spółdzielcze — w Igloni i Ponsach.

Załoga zespołu PGR Kock (ZO Lublin) celem uczczenia Święta Pracy powzięła zobowiązanie podniesienia planów produkcyjnych o 10 procent, zwiększenia produkcji ryby handlowej, odstawienia ponad plan 100 tuczników oraz przebudowania i urządzenia chlewni. Gospodarstwo tego zespołu Przytoczno zobowiązało się dopomóc w akcji wiosennej sąsiednim spółdzielniom produkcyjnym, dając 15 parokonnych roboczo-dniówek.

Załoga zespołu Niechcice (ZO Łódź) podjęła szereg długofalowych zobowiązań indywidualnych, a poza tym zobowiązała się zaoszczędzić 10 procent węgla, przeprowadzić akcję zbierania i wykorzystywania w ramach gospodarstwa odpadków oraz rozwinąć akcję racjonalizatorstwa i nowatorstwa.

Załoga gorzelni PGR Czarnożyły zobowiązała się zadokumentować swą walkę o realizację zadań Planu 6-letniego przez przyspieszenie wykonania planu produkcji o 17 dni, zaoszczędzając jednocześnie węgla i smarów co najmniej na kwotę 5.000 zł. Przez przyspieszenie realizacji planu produkcji załoga gorzelni Czarnożyły zobowiązała się wyprodukować dodatkowo spirytusu w ilości 25 procent w stosunku do planu rocznego.

Pracownicy umysłowi dyrekcji zespołu PGR Ostaszewo (ZO Bydgoszcz) poza innymi zobowiązaniami postanowili zasadzić w gospodarstwie Łysomice 500 drzewek owocowych. Poza zobowiązaniami zbiorowymi całych załóg poszczególnych gospodarstw i zespołów moc pracowników powzięło liczne zobowiązania indywidualne.

Oto np. w zespole Łędziechowo, kowal Stefan Polak zobowiązał się sprawdzić osobiście i wyostrzyć lemiesz oraz przygotować do pracy siewniki. Kowal Zespołu Suchy Dąb podjął niemniej ambitne zobowiązania. Zobo-

wiązał się on wyremontować większą ilość pługów traktorowych, bron, talerzówek i siewników oraz przerobić włókę, dostosowując ją do ziem żuławskich.

Trudno jest w jednym artykule omówić wszystkie zobowiązania, podejmowane przez pracowników PGR dla uczczenia Święta Pracy i zainicjowania zdecydowanej woli walki o pokój. Jak wykazują obliczenia, realizacja zgłoszonych dotąd przez poszczególne załogi PGR zobowiązań pierwszomajowych przyniesie w skali krajowej ponad kilka milionów zł. oszczędności.

Realizacją tych zobowiązań dają przodujący pracownicy PGR wyraz swego patriotyzmu oraz gotowości do walki o realizację Planu 6-letniego, walki o zwiększenie siły potencjalnego i stale wzrastającego Światowego Obozu Pokoju.

Światowy Oboz Pokoju, na którego czele kroczy niezwyciężony Związek Radziecki, daje gwarancję utrwalenia i zapewnienia szerokim rzeszom mas pracujących możliwości wznoszenia trwałych podstaw dobrobytu i rozwoju życia kulturalnego ludzi pracy.

Dzień 1 Maja jest dziś w Polsce świętem całego narodu, świętem naszego ludowego Państwa. Ale jeszcze nie tak dawno 1 Maja był nie radosnym ogólnonarodowym świętem, lecz dniem walki ludu pracy przeciwko jego ciemnościom. Jeszcze nie tak dawno, w przed-

wrześniowej Polsce kapitalistycznej lała się w dniu 1 Maja krew robotnicza na ulicach Warszawy, Łodzi oraz innych miast i osiedli robotniczych.

Dzisiaj, dzięki zwycięstwu klasy robotniczej, dzięki wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką — obchodzimy 1 Maja jako radosne święto całego narodu.

Dzień 1 Maja stając się świętem narodu polskiego nie przestał być jednocześnie dniem walki. Walkę tę toczy dziś pod przewodnictwem klasy robotniczej cały naród polski przeciw swym wrogom rodzimym, obrońcom kapitalizmu i wyzysku mas pracujących oraz przeciw międzynarodowym podpalaczom wojennym. Największe nasilenie walki z obrońcami zmurzałego ustroju kapitalistycznego odbywa się na wsi. Pracownicy PGR zacieśniając sojusz z szerokimi masami małą i średniorolnych chłopów, walczących z różnego typu spekulantami i bogaczami wiejskimi oraz przychodząc z pomocą nowopowstającym spółdzielniom produkcyjnym, przyspieszają zwycięski marsz Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Nasza narodowa zwartość i wzrastająca potęga Światowego Obozu Pokoju są najlepszą gwarancją, że z tej walki wyjdziemy zwycięsko. Każdy dzień wzmacnia siły Obozu Pokoju i każdy dzień przynosi naszemu krajowi nowe osiągnięcia gospodarcze i kulturalne.

KONRAD ROLIŃSKI

Krytyka oddolna—orężem walki klasowej

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej ma na celu wzmocnienie praworządności ludowej, skuteczne zwalczanie wypaczeń biurokratycznych oraz usuwanie uchybień i braków w pracy aparatu administracji państwowej. Naczelną myślą, naczelną zasadą tej Uchwały jest umożliwienie każdemu obywatelowi Polski Ludowej bezpośredniego dostępu do wszystkich instancji państwowych, na wszystkich szczeblach w celu złożenia swego zażalenia, czy też odwołania.

Uchwała ta została przyjęta ze szczerym uznaniem przez szerokie rzesze ludności, a w szczególności przez pracowników PGR. Pracownicy ci, rozmieszczeni na terenie całej Polski, zatrudnieni niejednokrotnie w gospodarstwach, do których rzadko dociera kontrola, nieraz byli narażeni na szykany, a nawet nadużycia ze strony ludzi, którzy nie chcieli lub nie mogli zrozumieć dokonanych przemian spo-

łecznych, w których głowach nie mógł się pomieścić fakt, że każdy robotnik PGR jest dziś współgospodarzem swego zakładu pracy, jest współodpowiedzialny za wykonanie planu, za wyniki produkcyjne. Wielokrotnie za szykanami tymi, czy nadużyciami krył się wróg klasowy, który przez swą bezkarność podważał w robotnikach PGR zaufanie do władz, zaufanie do Państwa Ludowego. Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów pomogła zdemaskować wrogów Polski Ludowej i pozwoliła skutecznie zwalczać biurokrację.

Dziś każdy obywatel, a więc i każdy robotnik PGR ma prawo wnieść odwołanie, czy zażalenie do najwyższych czynników państwowych, jeżeli uważa, że dzieje mu się krzywda, względnie, że dobro państwowe, którego on jest współwłaścicielem i współtwórcą marnuje się. Prawem i obowiązkiem każdego pracownika PGR jest pomaganie władzom w wykrywaniu wszelkiego rodzaju nadużyć, alarmowanie o tych nadużyciach odpowiednich władz i czyn-

ników politycznych, a więc miejscowych, powiatowych i wojewódzkich. Nie można przy tym zapominać, że Komitety Zespołowe PZPR w Państwowych Gospodarstwach Rolnych mają takie same uprawnienia, jak Komitety Partyjne w zakładach przemysłowych, że nie wkraczając w bezpośrednie administrowanie Zespołem, kierują one jego politycznym, społecznym i gospodarczym życiem, a więc wszystko, co tego życia dotyczy nie może być im obce.

Ukazujące się dość często w prasie krytyczne uwagi korespondentów robotniczo-chłopskich (dotyczące Państwowych Gospodarstw Rolnych), licznie napływające zażalenia i odwołania, kierowane bezpośrednio przez zainteresowanych do Centralnego Zarządu PGR, Ministerstwa Rolnictwa, a nawet Komitetu Centralnego Partii świadczą, że zarówno jednostki administracyjne PGR, a więc Dyrekcje Zespołów i Okręgowe Zarządy, jak i niektóre Komitety Zespołowe, Powiatowe, czy Wojewódzkie nie ułatwiają spraw zażeń i skarg w sposób właściwy, co zmusza pracowników PGR do szukania sprawiedliwości u czynników wyższych.

Bo, czyż sprawa ob. Józefa Umeckiego, mechanika zespołu Kotla (Okręg PGR Legnica), nie mogła być załatwiona na miejscu w zespole? Ob. Umecki zwrócił się w styczniu b. r. bezpośrednio do Centralnego Zarządu PGR z zażaleniem, że nie otrzymał należnej mu wg Układu Zbiorowego premii za II, III i IV kwartał 1950 r. Na skutek tej interwencji, premia została mu wypłacona niezwłocznie, przyczym Okręgowy Zarząd PGR tłumaczył zwłokę niepoważnie „omyłką”. A przecież ob. Umecki zwracał się kilkakrotnie w tej sprawie do dyrektora zespołu a mimo tego na należną mu słuszną premię czekał kilka miesięcy.

Albo sprawa listu pracowników sezonowych gosp. Nowy Dwór (Okręg PGR Bydgoszcz), skierowanego w sierpniu 50 r. do Centralnego Zarządu PGR za pośrednictwem czasopisma „Gromada”. Robotnicy ci skarżyli się na skandaliczne wprost warunki mieszkaniowe i żywieniowe w tym gospodarstwie. Prosilili o pomoc, bo nie mogli jej uzyskać w dyrekcji zespołu. Kontrola przeprowadzona przez Okręgowy Zarząd dokonana została, niestety, powierzchownie i bezdusznie. Inspektor przeprowadzający ją stwierdził beztrząsco, że warunki bytowania robotników sezonowych jakkolwiek złe, nie mogą ulec poprawie i nie uczynił nic, by stwierdzić, jaki jest faktyczny stosunek administracji gospodarstwa do pracowników sezonowych, do ich istotnych i słusznych potrzeb. Dopiero zarządzona przez Centralny Zarząd powtórna kontrola, potwierdziła w całej rozciągłości słusność skargi. Warunki bytowe robotników sezonowych zostały poprawione,

kierownictwo zespołu przykładowie ukarane. Ale nasuwa się pytanie, co robił w tym czasie Komitet Zakładowy PZPR, jak interesował się bytem robotników Związek Zawodowy, jak wreszcie interesował się tymi sprawami Okręgowy Zarząd PGR?

Cały fakt ten nie świadczy o bezduszności w podchodzeniu do zagadnień bytu robotniczego, bezduszności zmuszającej do szukania sprawiedliwości w Centralnym Zarządzie z pominięciem wszystkich innych instancji?

Jakże często przy tym, za pozornie drobnymi faktami, pozornie drobnymi niedociągnięciami ukrywa się zżecznie zakonspirowany wróg klasowy.

W dzienniku „Wola Ludu“ (z września ub. r.) ukazała się notatka, że ob. Żółtowski kierownik PGR Wierzbo. pow. Aleksandrów Kujawski, odmówił wypożyczenia sześciu okolicznym małorolnym chłopom młocarni, która przez kilka dni stała nieczynna. Chłopi ci, trzeba dodać, pomagali uprzednio przy omlotach w PGR. Kontrola potwierdziła zarzuty, a dokładniejsze badania przyczyniły się do odkrycia dalszych ciekawych faktów. Otóż okazało się, że ob. Żółtowski posiadał w Solcu Kujawskim 90-hektarowe gospodarstwo i cegielnię oraz w Toruniu dom mieszkalny o 28 izbach. Podłoże odmowy udzielenia pomocy biedniakom wiejskim stało się jasne — nie mógł jej udzielić ob. Żółtowski, bo nie mieściło się to w jego pojęciach.

Przytoczone fakty, wybrane zresztą przypadkowo, świadczą, jak słuszną i konieczną była Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie zażeń, odwołań i krytyki prasowej. Ułatwia bowiem ona demaskowanie wroga klasowego, usiłującego na różnych odcinkach naszej pracy i w różny sposób opóźnić wykonanie planu oraz dopomaga zwalczać biurokrację we wszelkich jej przejawach.

Nie wolno lekceważyć, a tymbardziej nie wolno przemilczać oddolnej krytyki, która jest orężem walki klasowej, nie wolno powierzchownie badać spraw, za którymi kryje się krzywda ludzka lub marnotrawienie dobra publicznego. Lekceważący stosunek do spraw odwołań, zażeń i krytyki prasowej świadczy o niesocjalistycznym stylu pracy, o zagubieniu poczucia sprawiedliwości w bagnie biurokratyzowania i samozadowolenia. Wsłuchiwanie się w głosy terenu, wyciąganie z nich odpowiednich wniosków, natychmiastowe likwidowanie wszelkich odczuwanych przez teren niedociągnięć, wyciąganie najostrzejszych konsekwencji w stosunku do ludzi, którzy niedociągnięcia te powodują lub je lekceważą — to dowód zrozumienia właściwego sensu Uchwały, to przyczynianie się do wykonania Planu 6-letniego, Planu Dobrobytu, Socjalizmu, Pokoju.

Skąd brać brygadzystów

(Artykuł dyskusyjny)

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych wprowadza się obecnie nowy system pracy brygadowej w oparciu o wzory rolnictwa radzieckiego.

Przy organizowaniu brygad polowych powstaje kwestia kierowników tych brygad, czyli brygadzystów. Również bezsporną jest sprawa kwalifikacji brygadzystów, to jest ich znajomości robót polowych, umiejętności organizowania pracy dla całej brygady oraz zdolności kierowania większą grupą pracowników i przydzielonym sprzężajem.

Zachodzi więc pytanie skąd brać takich brygadzystów? Nie można spodziewać się że upragnieni brygadziści przyjadą z zewnątrz, że ktoś ich przyśle. O brygadzystów polowych trzeba postarać się na miejscu u siebie. Jasnym jest, że takich przygotowanych już specjalistów nie ma w szeregach pracowniczych PGR wielu, ale natomiast są i to napewno odpowiedni kandydaci na brygadzystów.

Jeśli założymy, że kandydat na brygadzystę polowego powinien mieć autorytet wśród pracowników i doświadczenie w pracach polowych, być sumiennym, uspołecznionym, oraz dobrym organizatorem, to śmiało możemy stwierdzić, że ludzie tacy są w PGR. Brak im tylko najnowszych wiadomości o brygadach polowych, ich organizacji, planowaniu i organizowaniu pracy, oraz świeżych zdobyczy i teoretycznych podstaw wiedzy rolniczej.

Czy dla uzupełnienia tych braków kandydaci na brygadzystów muszą koniecznie przerwać swą pracę produkcyjną, porzucić rodziny i jechać do szkół lub ośrodków szkoleniowych? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna — nie. Nie muszą i nie powinni wyjeżdżać, lecz bez nadmiernej straty czasu i funduszy braki swych kwalifikacji uzupełnić na miejscu, nie przerywając swej pracy. Oczywiście pomoc im jest tu konieczną i znowu chyba nie ulega wątpliwości, że pomocy tej powinni udzielić im ci specjaliści w zespole PGR, którym powierzono pieczę nad produkcją roślinną, a więc agronomowie zespołowi, oraz kierownicy gospodarstw.

Będzie to więc szkolenie fachowców przy zakładach pracy bez odrywania ich od obowiązków służbowych.

Tak szkoleni jak i szkolący biorą udział w produkcji, a tylko dodatkowo i w ścisłym powiązaniu z wykonywanymi pracami zajmują się szkoleniem. Szkolenie to jest całkowicie oparte na gospodarce polowej tego gospodarstwa w którym jest prowadzone i polega na tym, że

kandydat na brygadzystę pełni już jego obowiązki i jednocześnie z poleceniami swych przełożonych otrzymuje od nich wyjaśnienia tych poleceń i teoretyczne uzasadnienie prowadzonych prac, z jednoczesnym wskazaniem literatury przy pomocy której poszerza swe wiadomości drogą samokształcenia.

Agronom zespołowy sprawdza stopień przyswojenia wiadomości przez kandydata na brygadzystę, wyjaśnia mu trudniejsze zagadnienia, omawia poczynione spostrzeżenia oraz daje zadania i wskazówki na okres następny. Raz w miesiącu, przeważnie w pierwszą niedzielę miesiąca, agronom zbiera w zespole lub wyznaczonym punkcie wszystkich szkolonych brygadzystów polowych w danym zespole i przeprowadza z nimi teoretycznie te prace, jakie były w danym czasie prowadzone w gospodarstwach, operując konkretnymi faktami i przykładami ze szczególnym uwzględnieniem organizacji pracy. Pracę szkoleniową na swym zespole dostosowuje każdy z agronomów do lokalnych warunków, prowadząc ją jednak wg dostarczonego z Okręgu programu i wskazówek metodycznych.

Z tego cośmy dotychczas powiedzieli o szkoleniu widać, że skoro jest ono oparte o gospodarkę polową, powinno trwać przez cały sezon prac polowych to jest od marca do listopada, czyli około 8 miesięcy. Ten okres czasu pozwoli szkolącemu się przejść praktycznie wszystkie prace polowe prowadzone w danym gospodarstwie, oraz poznać je od strony teoretycznej, przy pomocy agronoma, lektury, dyskusji na zjazdach miesięcznych oraz kierownika gospodarstwa.

W listopadzie odbędzie się komisyjny egzamin końcowy na podstawie którego szkolony kandydat otrzyma zaświadczenie uprawniające go do zajmowania stanowiska brygadzysty polowego w PGR.

Pozostała by jeszcze do omówienia organizacja szkolenia w PGR na poszczególnych szczeblach organizacyjnych. Centralny Zarząd PGR opracowuje program, wskazówki metodyczne, wykazy literatury, instrukcje i zarządzenia oraz przekazuje to Okręgom na odprawie centralnej. W Okręgach odbywają się odprawy dyrektorów zespołów i agronomów którzy szkolei otrzymują omawiane materiały do szkolenia, wskazówki lokalne oraz zarządzenia dotyczące prowadzenia szkolenia i jego ewidencji.

W zespołach zaś dyrektor i agronom zespołowy przy pomocy kierowników gospodarstw typują kandydatów na brygadzystów polowych, biorąc pod uwagę to, że ilość ich winna rów-

nać się ilości brygad polowych w zespole. Wykaz wytypowanych kandydatów po uzgodnieniu go z miejscowymi czynnikami społeczno-politycznymi przesyła się do Okręgowego Zarządu PGR i natychmiast przystępuje do szkolenia które zasadniczo obciąża agronoma zespołowego i częściowo kierowników gospodarstw, których obowiązkiem będzie roztoczenie opieki nad szkolonymi kandydatami na brygadzystów. W międzyczasie szkolenie to jest nadzorowane i kontrolowane przez czynniki nadrzędne, a wreszcie termin egzaminu końcowego uzgadnia się z OZ PGR, który obowiązkowo kieruje na egzamin swego delegata.

W zależności od ilości i jakości wyszkolonych brygadzystów w swoim zespole, szkolący agronom otrzymuje odpowiednią premię.

W artykule tym przedstawiliśmy szkolenie brygadzystów polowych, **podobnie jednak można potraktować szkolenie brygadzystów oboro-**

wych, chlewowch, ogrodnich itp., a nawet magazynierów i kalkulatorów z tym, że inni będą kandydaci i kto inny będzie ich szkolił. Zasada jednak pozostaje ta sama: szkolenie jest ściśle powiązane z produkcją od której nieodrywa się ani szkolących ani szkolonych, przy czym szkolącymi są zawsze fachowcy będący przełożonymi szkolonych.

Jest to niewątpliwie najtańszy i najpewniejszy sposób przygotowania sobie odpowiednich pracowników na stanowiska brygadzystów. Dlatego na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu, dajemy jedną tylko odpowiedź — brygadzystów należy wyszkolić sobie samemu, u siebie spośród swych pracowników.

Wszelkie wypowiedzi z terenu na powyższy temat są bardzo pożądane, kierowc je prosimy do Redakcji „Przeglądu Rolniczego” — Warszawa, ul. Warecka 11a.

JÓZEF GŁOWACKI

Moruny spichrzem zespołu

PGR województwa olsztyńskiego mają znaczne trudności natury gospodarczej. Warunki klimatyczne i glebowe są tu daleko gorsze niż w innych częściach kraju. Jedynie właściwa organizacja pracy, dobre planowanie i zastosowanie nowoczesnej agrotechniki przyczyniają się do znacznego podniesienia poziomu gospodarczego tych ziem.

W przeciętnym zespole Nowy Dwór, okręg olsztyński, jest Państwowe Gospodarstwo Rolne, które w stosunku do innych gospodarstw zespołu i okręgu osiąga bardzo dobre rezultaty w produkcji roślinnej i hodowlanej. Moruny nie posiadają rekordowych wyników, ale gospodarstwo to przynosi dochód a nawet pokrywa pewne niedobory innych gospodarstw swego zespołu, posiadających analogiczne warunki pod względem gleby, klimatu, stanu ludzi, maszyn i inwentarza.

Moruny dały 200 q buraków cukrowych z hektara, przy czym liśćmi zapelniono silos na kiszonki, a resztę ich zakiszono w przyzmacz. Sąsiednie Makowo miało tylko 100 q/ha i nie zrobiło kiszzonek. Kwalifikowane żyto Ludowe (elita) dało w Morunach 26 q/ha, pszenica jara (oryginał Rokicka) — 26 q/ha. Takimi wynikami zbioru zbóż kwalifikowanych w tym samym stopniu kwalifikacji może poszczycić się niewiele gospodarstw w okręgu olsztyńskim.

Wielką satysfakcją kierownika gospodarstwa Moruny jest rzeczowa ocena obory i stajni prowadzonych na poziomie z uwzględnieniem racjonalnego żywienia. Przeciętna wydajność mleka od krowy „Małej” wynosi 27 litrów dziennie, 6.540 l rocznie, a więc jest dobra, ale pierwiastka „Kalina”, dająca przeciętnie 25 l dziennie przez cały okres laktacyjny przy zawartości 4% tłuszczu, rocznie 6.000 l przy dwumiesięcznym zapuszczeniu imponuje również. Piękne stado krów i także jałowizny oraz dobrze utrzymane fornalki koni roboczych świadczą o zrozumieniu pracy i obowiązku ze strony każdego robotnika, jest jednocześnie legitymacją pracy postępowej dobrego kierownika gospodarstwa. Za przykładem kierownika gospodarstwa idą robotnicy, o czym świadczy fakt, że w czasie eksportu ziemniaków 3 rodziny robotnicze porzuciły wykopki swych działek i stanęły do przebiegania sadzeniaków.

Nic dziwnego, że Moruny stały się gospodarstwem przykładowym i są spichrzem całego zespołu.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Moruny cieszą się takimi osiągnięciami wynika jasno z analizy wszystkich współczynników racjonalnie prowadzonego gospodarstwa socjalistycznego, wynika z drogi, po jakiej powinny pójść wszystkie Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Zespół Noskowo wykonał wiosenną akcję siewną 7 dni przed terminem

Obrady VI Plenum KC PZPR powitaliśmy w Zespole Noskowo (Okręg Koszalin) jako apel do ożywienia pracy nad rozbudowaniem Ojczyzny. My, pracownicy PGR zaczynamy już wszyscy rozumieć, że chcąc, by nasze gospodarstwa stały się naprawdę wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi, musimy doskonalić styl naszej pracy. Są jeszcze wprawdzie wśród nas i tacy, którym trudno jeszcze zrozumieć, że każdy z nas powinien przejawiać twórczą inicjatywę. Ale takich pracowników jest już coraz mniej.

Większość moich kolegów zrozumiała dźwięk, że w Polsce Ludowej, nawet my pracownicy fizyczni przestaliśmy być w całym tego słowa znaczeniu pracownikami fizycznymi, a staliśmy się właściwie robotnikami umysłowo-fizycznymi.

Na pewno niejednen z kolegów czytając to moje stwierdzenie pomyśli, że piszę nieprawdę. Bo czyż dajmy na to dojarz, oborowy, owczarz lub traktorzysta jest pracownikiem umysłowym. Wszak pracuje on nie piórem, nie siedzi w kancelarii nad papierami i nie prowadzi rachunkowości, ale pracuje fizycznie i częściej niż pióro ma w ręku widły, szpadel, klucz francuski lub inne narzędzie. Czyż można więc wobec tego tych pracowników zaliczyć do umysłowych? Zdawałoby się że nie, ale do pewnego stopnia tak.

W Polsce przedwzrzesniowej wszyscy ci pracownicy byli bezwzględnie pracownikami fizycznymi. Robili oni to, co kazał im robić ekonom. A starali się robić tak, by dzień prędzej przeszedł, by zbyttno się nie zmęczyć, a jednocześnie nie dostać od ekonomy po plecach. Bo i po co im było spieszyć. Wynik pracy nie interesował ich. Dochód z majątku szedł do kieszeni dziedzica, a robotnik bez względu na urodzaj otrzymywał swoją pensję, która nie zawsze wystarczała na przeżycie. Czyż leżało więc w interesie robotnika, żeby krowy dały więcej mleka, żeby lepiej zarodziła pszenica lub żyto itd. Absolutnie nie. Nie zastanawiał się więc robotnik nad tym jak zorganizować pracę, żeby była ona bardziej wydajna. Nie myślał on nad tym, jak podnieść wydajność z ha, jak zaorać pole, by otrzymać większy plon. Większy plon bowiem wzbogacał dziedzica, który nie podzielił się swym zyskiem z robotnikiem, ale bez względu na to, jak ten robotnik pracował, starał się go jak najbardziej wyzyskać.

Robotnik nie był zainteresowany wynikami swej pracy, pracował więc automatycznie,

bo pracował na swego wroga klasowego, na wyzyskiwacza.

Inaczej ta sprawa przedstawia się obecnie. W Polsce Ludowej nie ma dziedziców. W PGR nie ma wyzyskiwaczy, a wynik naszej pracy, każdy plon zwiększa fundusz, który Państwo Ludowe obraca na rozbudowę gospodarki kraju i podniesienie warunków bytu mas pracujących. Dlatego to nie możemy dziś pracować bezmyślnie — od godziny do godziny, byle dzień prędzej minął. Dojarka dojąc krowę zastanawia się nad tym jak doić, by jak najwięcej otrzymać mleka. Praca więc jej przestała być w stu procentach fizyczną, a stała się właściwie umysłowo-fizyczną.

Robotnik, który wywozi nawóz w pole wie, że im lepiej ten nawóz będzie rozwieziony, roztrzęsiony i przyorany, tym lepszy plon wyda uprawiana na tym polu roślina, a większy plon, to większa korzyść dla gospodarstwa, a tym samym i dla niego. Ten robotnik nie pracuje również automatycznie, ale obmyśla, w jaki sposób ułożyć swą pracę, by wykonać ją jak najszybciej i jak najstaranniej.

Robotnik ten więc przestał być również wyłącznie robotnikiem fizycznym, gdyż pracując fizycznie, obmyśla jak swą pracę usprawnić.

Każdy z nas pracowników gospodarstw PGR Zespołu Nosków stara się nie tylko o usprawnienie swojej własnej pracy, ale znając plany produkcyjne swoich gospodarstw walczy o wykonanie tych planów.

Postawione na VI Plenum KC PZPR zadanie zwiększenia produkcji i obniżenia kosztów własnych przyjęliśmy jako apel, skierowany przez Partię do każdego z nas. Wszak my jesteśmy pracownikami gospodarstw PGR, my jesteśmy producentami, od naszej pracy zależy wzrost produkcji i koszty własne naszych gospodarstw. Jeżeli my sami nie potrafimy podnieść wydajności naszych gospodarstw, jeśli nie obniżymy kosztów produkcji, to nikt inny tego nie zrobi.

Zdając sobie sprawę z tego, na zebraniu produkcyjnym, zwołanym przez dyrekcję Zespołu i Rolną Radę Zakładową zapoznaliśmy się z postanowieniami VI Plenum KC PZPR o zadaniu podniesienia produkcji PGR o 44 procent i obniżenia kosztów własnych o 8,2% i zaczęliśmy radzić, jak to osiągnąć.

Było to akurat przed rozpoczęciem wiosennej akcji siewnej. Nie dyskutując długo postanowiliśmy nie odkładać realizacji zadań, postawionych nam przez Partię, ale przystąpić do walki o wykonanie tych zadań od rozpoczęcia akcji wiosennej. Znając plany akcji

siewnej poszczególnych gospodarstw doszliśmy do wniosku, że dzięki usprawnieniu pracy, dzięki lepszej i szybszej pracy naszych traktorzystów można szybciej przygotować rolę pod siew i zakończyć siewy przed wyznaczonym w planie terminem.

Oto np. gospodarstwo Osieki według początkowego planu miało wykonać wiosenną akcję siewną w ciągu 26 dni, po przeanalizowaniu zaś rozkładu prac załoga tego gospodarstwa doszła do wniosku, że czas ten można skrócić. W wyniku bowiem współzawodnictwa pracy traktorzyści zobowiązali się szybciej przygotować rolę pod siew, a pozostali pracownicy gospodarstwa powzięli zobowiązania indywidualne i zbiorowe, które w rezultacie pozwoliły gospodarstwu zakończyć akcję siewną na 7 dni przed terminem.

W wyniku więc dokładnej znajomości planu przez pracowników, przedyskutowania tego planu na wspólnej naradzie produkcyjnej i podjęcia przez poszczególnych pracowników konkretnych zobowiązań produkcyjnych załoga gospodarstwa Osieki zobowiązała się wykonać akcję siewną zamiast w ciągu zaplanowanych 26 dni o 7 dni prędzej, tj. zaledwie w ciągu 19 dni.

Podobnie przedstawiała się sprawa w gospodarstwie Ściągnica.

Według początkowego planu, gospodarstwo to miało wykonać akcję siewów wiosennych w ciągu 23 dni. Szczegółowa analiza planu wykazała jednak, że uwzględniając powzięte zobowiązania i usprawnienia można ten termin skrócić. Po szczegółowym omówieniu poszczególnych etapów wykonania prac wiosennych załoga gospodarstwa Ściągnica powzięła zobowiązanie, przyspieszenia akcji siewnej o 4 dni, to jest wykonać ją w ciągu 24 dni.

Długo dyskutowali nad wykonaniem akcji wiosennej pracownicy gospodarstwa Zbyszewo. Początkowy plan przewidywał na przygotowanie roli do siewu i wykonanie siewów 25 dni. W dyskusji nad poprawieniem tego planu zabierali głos wszyscy pracownicy, nie wyłączając robotników, zatrudnionych w hodowli. Wspólnym wysiłkiem postanowiono poprawić początkowe założenie planu, skracając okres akcji siewów wiosennych o 4 dni, to jest wykonać ją zamiast w ciągu 25 dni — w ciągu 21 dni.

Śladem gospodarstw Osieki, Ściągnica i Zbyszewo poszły pozostałe gospodarstwa Zespołu. A więc załoga gospodarstwa Wrząca zobowiązała się przyspieszyć wykonanie akcji siewnej o 5 dni, skracając okres przygotowania roli i siewów z 19 do 14 dni. Załoga gospodarstwa Kcewo zobowiązała się skrócić akcję siewną również o 5 dni, wykonując ją zamiast w ciągu 21 — w okresie 16 dni.

Załoga gospodarstwa Brzozowo, dzięki przyspieszeniu wykonania remontów i przygotowaniu na czas traktorów, siewników i innych

narzędzi rolniczych, podjęła zobowiązanie skrócenia akcji siewnej o 6 dni, a załoga gospodarstwa Dobroczyn zobowiązała się przyspieszyć przebieg akcji wiosennej aż o 7 dni, skracając ogółem okres akcji siewów wiosennych z 25 do 18 dni.

Również o 7 dni postanowili przyspieszyć wykonanie siewów wiosennych pracownicy gospodarstwa Reblino.

Postawione przez VI Plenum KC PZPR zadanie podniesienia produkcji i obniżenia kosztów własnych w PGR pobudziło również do walki o podniesienie plonów pracowników innych gospodarstw.

W wyniku lepszego przygotowania maszyn i narzędzi oraz współzawodnictwa pracy i wzajemnej pomocy, udzielonej przez poszczególne gospodarstwa w obrębie Zespołu, załoga gospodarstwa Ślonowice skróciła okres wiosennej akcji siewnej o 4 i pół dnia, załoga gospodarstwa Runowo przyspieszyła wykonanie akcji siewnej o 5 dni. Załoga gospodarstwa Redęcin skróciła okres akcji siewnej również o 5 dni, załoga gospodarstwa Połowa — o 3 dni, a pracownicy gospodarstwa Tychowo — o 5 dni.

Po naradzie produkcyjnej, na której podjęto powyższe zobowiązania przystąpiono w zespole Noskowo do pracy z większym zapałem. Przodownicy pracy, czołowi traktorzyści i w ogóle wszyscy pracownicy przystąpili do wypełniania przyjętych zobowiązań wspólnymi siłami.

I cóż się okazało? Pomimo znacznych trudności, pomimo pewnych usterek pod względem przygotowania do pracy traktorów — powzięte zobowiązania zostały nie tylko wykonane, ale nawet przekroczone.

W dniu 15 kwietnia Zespół Noskowo zakończył wiosenną akcję siewną o 7 dni przed terminem. Załogi poszczególnych gospodarstw tego Zespołu dowiodły, że rozumieją wielkie zadania, stojące przez Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

Przyspieszeniem akcji siewów wiosennych zadokumentowali pracownicy Zespołu Noskowo swój patriotyczny stosunek do Polski Ludowej i swą niezłomną wolę walki o realizację Planu 6-letniego, walki o przyspieszenie budowy podstaw socjalizmu w Polsce i utrwalenie pokoju.

Pisząc o wykonaniu akcji siewnej w moim zespole apeluję do kolegów z innych zespołów i gospodarstw, by poszli za moim przykładem. „Przegląd Rolniczy“ jest pismem PGR powinniśmy więc do tego pisma pisywać. W artykułach swoich możemy poruszać wszystko to, co dotyczy naszej pracy i produkcji naszych gospodarstw. Dziękując w tych artykułach swoimi osiągnięciami i niepowodzeniami, ułatwimy sobie nawzajem realizację naszych celów.

Mechanizacja sianokosów

W gospodarstwach drobnych często spotykamy paszę brązowego koloru, którą gospodarze nazywają sianem. Jest to pasza mało wartościowa, a nieraz — nawet szkodliwa, na wpół zgniła, szerniała, spleśniała o wstrętnym zapachu. Taka pasza nie jest właściwie paszą, lecz trucizną dla inwentarza.

Zbyt późne koszenie łąk, długie leżenie pokosów na deszczu, ustawiczne przewracanie pokosów, stożenie podczas przekropnej pogody sprawiają, że zamiast wspaniałej zdrowej witaminowej paszy sprząta się wylugowane, w dodatku nieraz nadgniłe badyle. Jakże są tego przyczyny?

Drobne gospodarstwa nie mogą przy spręczeniu siana wykorzystać w pełni mechanizacji. Jedynie gospodarstwa socjalistyczne — PGR i spółdzielnie produkcyjne mają możliwość i będą coraz więcej korzystać z nowoczesnej techniki.

Wielkim przewrotem w technice sprzętu siana stają się sztuczne suszarnie. Wprost spod kosiarki będą ciągniki wozic trawę do suszarni. Dzięki suszarniom będzie można całkowicie uniezależnić się od pogody, zaoszczędzić wiele kosztownej pracy ręcznej przy przewracaniu pokosów, ustawianiu kozłów itd.

Na razie jednak nie mamy w PGR dostatecznej ilości suszarni zielonek. Czy oznacza to, że możemy zrezygnować z mechanizacji przy spręczeniu siana. Nie, cały szereg prac możemy ułatwić i przyspieszyć, jeśli będziemy stosować maszyny i narzędzia. Kosiarki, grabiarki, spychacze, przetrząsacze, różne rodzaje kozłów umożliwiają szybkie i sprawne dokonanie sprzętu siana.

Te wszystkie narzędzia należy zawczasu przejrzeć i opatrzyć, by wykorzystać każdą możliwość przyspieszenia prac przy sianokosach.

Dobre siano jest podstawą żywienia inwentarza w okresie zimowym. Nasz plan rozwoju gospodarki hodowlanej wymaga zabezpieczenia na okres zimy paszy, jaką jest dobre siano.

Chcąc uzyskać dobre, o wysokiej wartości pokarmowej siano, trzeba dbać nie tylko o łąkę, pielęgnując i odpowiednio nawożąc ją. Trzeba również umiejętnie przeprowadzić sprzęt siana.

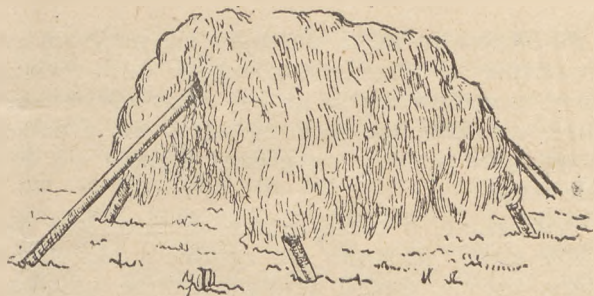
Każda roślina nagromadza w okresie swego wzrostu pewną ilość cennego dla zwierząt składnika pokarmowego, jakim jest białko. Trawy i koniczyny, z których składa się głównie roślinność na dobrej łące, posiadają dużo białka. Znajduje się ono głównie w drobnych listeczkach. Pewna jego ilość nagromadza się również w młodych, miękkich jeszcze źdźbłach. Gdy źdźbła te zaczynają drewnieć, maleje ilość

zawartego w nich białka. Jednocześnie więdną i opadają listeczki, a tym samym cała roślina staje się pod względem odżywczym o wiele mniej cenna.

Jeżeli więc zbyt późno rozpoczniemy sianokosy, to choć może sprzątniemy na wagę więcej siana, z jednego hektara łąki, jednak wartość odżywcza jego będzie mała. Wcześniej kosząc trawy i koniczyny uzyskujemy natomiast pełnowartościową odżywszą paszę. Kiedy więc należy przystępować do koszenia łąk.

Ustalono, że największą ilość siana bez straty na jego wartości uzyskujemy kosząc łąkę w początku kwitnienia traw i koniczyn.

Wczesne koszenie łąki zaleca się i z tego względu, że wcześniej rozpoczynający się odrost zapewnia dostatecznie wysoki zbiór następnego pokosu.



Daszek

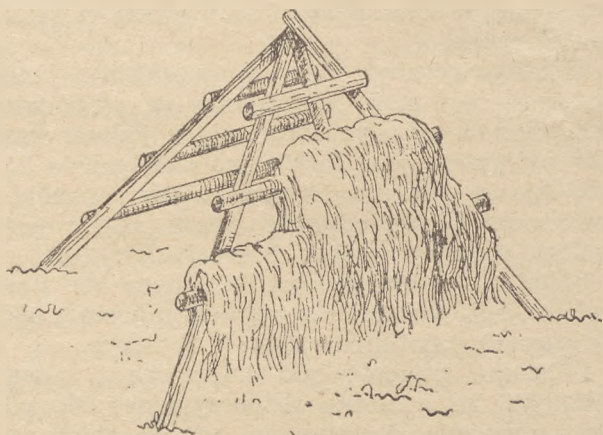
Dalszym warunkiem otrzymania dobrego siana jest właściwie przeprowadzony zbiór. Chodzi o to, by zbierane siano nie zatęchło lub nie spleśniało, oraz by w czasie dosuszania nie okruszyły się cenne drobne listeczki traw i koniczyn.

W naszych warunkach klimatycznych utrudnia niewątpliwie dobry sprzęt siana dżdżysta lub chmurna pogoda. Należy więc natrafiając na pogodny okres wykonać sianokosy szybko i sprawnie.

Wielkie usługi oddają nam w tym wypadku maszyny. Mechanizacja sprzętu siana przyspiesza i potania go. Wraz z postępem techniki zastępuje kosę kosiarka. Podczas gdy na skoszenie kosą w ciągu jednego dnia hektara łąki potrzeba pracy 2-ch wprawnych robotników, to kosiarką zaprzęzoną w parę koni jeden robotnik wykosi ponad trzy hektary. Traktor przyspieszy tę pracę jeszcze bardziej. W Związku Radzieckim stosowane są urządzenia, przy pomocy których jeden traktor ciągnie za sobą nawet kilka kosiarek.

Do żmudnego i wymagającego dużej ilości sił roboczych trzęsienia siana używa się specjalnych maszyn, zaopatrzonych w ruchome widły, które podrzucają i rozbijają pokosy. Do

grabienia siana zamiast grabi używa się teraz konnych grabiarek. Niektóre z nich odsuwają zgrabione siano w bok, jednocześnie je wałując. Są wreszcie konne i traktorowe sychacze, przy pomocy których wały zgrabionego siana można zgarniać na mniejsze lub większe bez użycia siły człowieka.



Piramidka

Po skoszeniu siana powinno się natychmiast przystąpić do trzęsienia pokosów. Jeśli świeżą trawę pozostawimy w grubej warstwie, to ona zamiast przesycać żółknie od spodu, a nawet łatwiej, jeśli pokosy są grube, zgrzeje się lub spleśnieje.

Podsuszane, a raczej przewiednięte, lecz nie suche siano, powinno się zgrabić i złożyć na kozły, ostwie, daszki względnie inne urządzenia do suszenia siana.



Ostew

Opiszemy je pokrótce.

Kozłol zwany także trójnogiem bywa używany raczej do suszenia koniczyny, lucerny, lub innych roślin motylkowych. Składa się on z trzech żerdzi złączonych trwale na jednym

końcu (na przykład kółkiem z grubego drutu). Żerdzie takie można bez trudu ustawić jak trzy karabiny. W każdą żerdź na wysokości 60 cm od ziemi wbija się kółek. Na kółkach tych kładziemy poziomo trzy żerdki i układamy później na nich pierwszą warstwę koniczyny.

Ładowanie rozpoczynamy od dołu daszka, albo od dolnego drutu płotki, po czym nakładamy warstwę górną bacząc, by dolna nie dotykała ziemi. Daszek, ostew lub płotek ograbiamy potem starannie. Żdźbła, położone w wierzchniej warstwie, będą zwisały ku dołowi, a więc woda deszczowa spłynie po nich, a nie przesiąknie do środka.

Należy zwracać uwagę, aby tak daszki, jak i płotki ustawić na łące z północy na południe, gdyż wtedy jeden bok wystawiony jest na działanie słońca przed południem, drugi zaś po południu. Ustawienie ze wschodu na zachód powoduje w skutkach szybsze doschnięcie boku południowego, zaś późniejsze północnego.

Usiłując dosuszyć siano na pokosach narażamy się na to, że zamoknie ono w razie złej pogody, a wtedy deszcz wyluguje z niego wiele składników odżywczych. Susząc siano na pokosach musimy również często je przetrząsać. Przy tej czynności okruszają się najcenniejsze drobne listeczki, a pozostają tylko mniej wartościowe żdźbła. Składając przewiedniętą trawę na przykład na daszki unikamy tych strat.

Siano doschnięte na odpowiednich urządzeniach ładujemy, nie potrząsając, na wozy i zwozimy do miejsc, w których zamierzamy je przechować. Jeśli nawet w czasie dosuszania przyjdą dni deszczowe, to straci nieco na wartości jedynie cienka wierzchnia warstwa.

Dotychczas jeszcze nie wszystkie gospodarstwa są wyposażone w odpowiednią ilość urządzeń do suszenia siana. W tym wypadku najwłaściwszym sposobem suszenia plonu naszych łąk będzie następujący:

Piramidka złożona z dwóch drewnianych trójkątnych ram, zaopatrzonych w listwy poprzeczne, może stać na łące bez podpór. Wadą jej jednak jest to, że można na nią naładować mniej siana niż na daszek, na całość którego składają się dwie ramy prostokątne z takimi samymi listwami. Daszek wymaga dwóch podpór: w szczytach, gdyż inaczej łatwo się wywraca.

Ostew, tak naturalna, zrobiona z wierzchołka świerku, jak i sztuczna, w postaci pala z nabitymi kółkami, jest dobrym urządzeniem do suszenia. Mieści ona jednak na sobie mało siana, a poza tym wymaga wkopania w ziemię. Ostwie wkopane na stałe w łąkę utrudniają maszynowy sprzęt siana.

Podobnie sprzęt taki utrudniają stałe płotki z drutu rozciągniętego na wbitych w łąkach palach. Zaletą płotków jest jednak to, że do ich sporządzenia potrzeba mniej drogiego drewna, niż na kozły lub ostwie.

Z niedoschniętego siana stawiamy przed wieczorem małe kopciki. Kopciki te następnego dnia rozrzucamy, by wieczorem z dwóch kopek postawić jedną. Z takich dwóch już większych kopek znowu na następny wieczór stawiamy jedną jeszcze większą kopę. Siano z dużej kopy przy dobrej pogodzie można już z powodzeniem na trzeci dzień wozić do stodoły, lub stogu. Robienie małych kopek z nawpół przesuszonego siana jest też bardzo wskazane przy niepewnej pogodzie. Deszcz uszkodzi w tym wypadku tylko wierzchnią warstwę siana na kopce i wyrządzi o wiele mniej szkody, niż gdyby moczył pokosy lub siano roztrzęsione na łące. Poza tym w małej kopce siano nie zagrzewa się tak łatwo.

Siano doschnięte zwozimy do szop lub stodoły, a w ich braku składamy je w stóg.

Jeśli siano sprzątnięte jest podczas słonecznej pogody i nie zmoczyły go długotrwałe deszcze, to lepiej zrobimy nie soląc go przy zwózce. Siano nie solone, a pogodnie sprzątnięte, zatrzyma zielonkawy kolor, piękny zapach i będzie stanowiło naturalną zdrową paszę chętnie spożywaną przez inwentarz.

Wskazane jest natomiast solenie siana sprzątniętego przy niesprzyjającej pogodzie. Sól nie pozwoli w tym wypadku na dalsze pleśnienie czy zagrzewanie się siana, a jednocześnie zapobiegnie w pewnym stopniu złym skutkom spasaniania nadpleśniałej paszy.

EUGENIUSZ KŁOCZOWSKI

Brygada polowa przy obróbce buraków

Podział załogi robotniczej PGR na brygady stwarza m. in. nowe podstawy do organizacji obróbki roślin okopowych, a więc i buraków cukrowych. Piecza nad danym polem buraków, czy nad jego częścią, przypadnie tym wszystkim członkom polowej brygady, którzy do tego będą wyznaczeni. Od tej chwili brygadier i brygadziści ponoszą odpowiedzialność za dobry plon i na szeregu narad produkcyjnych wytyczają sobie praktyczne sposoby uzyskania najlepszego zbioru.

Dużym bodźcem w tym kierunku stanie się współzawodnictwo. Współzawodnictwo pociąga za sobą konieczność podziału plantacji buraczanej i oddanie każdemu z wybranych pracowników jej części do obróbki. W rezultacie tego podziału, jeśli on w danej brygadzie będzie uznany za słuszny, zniknie na plantacji dotychczasowy widok szerokiej ławy pielęgnujących robotnic, natychmiast rozproszą się one po całym polu buraczanym i każda z nich będzie dbać, aby najsprawniej obróbkę przeprowadzić. Co do samego podziału plantacji warto na naradzie produkcyjnej omówić następującą sprawę:

1. Co robić, jeśli pole nie jest zupełnie jednolite i jedna robotnica dostanie kawałek o glebie lepszej, a inna o słabszej? Kawałki muszą być równe, rzecz to jasna, ale plon z ziemi gorszej mimo niedbałej obróbki może nie być mniejszy niż z kawałka słabego, pieczołowicie pielęgnowanego.

W podobnych wypadkach radziłbym już w momencie rozdziału pola uchwalić pewne współczynniki urodzajności, a więc zadania dla kawałków lepszych podwyższyć, dla gorszych zaś obniżyć. Robotnicy znają dobrze ziemię i przed rozłosowaniem działek potrafią sprawiedliwie zadanie dla każdego kawałka ustalić.

2. Co robić, gdy stałych i sezonowych robotnic w brygadzie jest za mało do tego, aby podstawową czynność przy obróbce, jaką jest przerywka wykonać w ciągu najdalej 10 dni? Czy wówczas rozdzielić tylko część pola, dając na robotnicę np. 0,6 ha, a pozostałą część plantacji przerwać pracownikami z zewnątrz np. przy pomocy SP czy organizacji społecznych i młodzieżowych? Czy też raczej całość plantacji podzielić na pracownice stałe, dając jednej choćby po 2 — 3 ha i pod jej opieką przydzielać na okres przerywki kilka osób z zewnątrz.

Osobiście głosowałbym za tą drugą możliwością.

Sądzę, że nikt lepiej nie przyuczy do starannej pracy na plantacji robotników nie obeznanych z tego rodzaju pracą i młodzieży z miast, jak właśnie fachowa i zapalona stała pracownica PGR. Wyuczenie pracownice PGR rozumienia potrzeb buraka i stałe instruowanie ich podczas pracy — to zadanie agronoma zespołowego i brygadierów. Robotnice przed wejściem na plantację powinny wysłuchać niejednej pogadanki o zasadach pielęgnowania buraka i o życiu tej rośliny, należy im dać do czytania broszury i artykuły, dotyczące tego tematu, wzbudzić zainteresowanie zagadnieniem.

Poruszyć przy tym należy, jak sądzę, momenty następujące:

1) warunki dobrych wschodów; 2) znaczenie uprawy międzyrzędzi; 3) konieczność zwalczania chwastów w stanie, gdy kiełkują, albo gdy są małe; 4) przecinka; 5) przerywka, 6) nawożenie pogłównie; 7) motyka wokół roślin; 8) utrzymywanie plantacji w czystości do jesieni; 9) mechanizowanie uprawy buraków.

WALKA O DOBRE WSCHODY

Dobre wschody — to wyjściowy moment dla obróbki i współzawodnictwa. Wschody będą na pewno dobre, jeśli nasienie jest pełnowartościowe, rola wilgotna (ale nie za mokra), siew gęsty i płytki (do 2 cm), (po siewniku wał pierśceniowy), rola zasobna w łatwo przyswajalne pokarmy, które młodym kielkom buraków dają bodziec do szybkiego wzrostu.

Jeśli w chwili objęcia działki robotnica stwierdza, że kielkowanie jest złe i istnieją liczne przepustki, trzeba natychmiast szukać środków zaradczych. Jeśli gleba jest zaskorupiała, zniszczyć lekkim walkiem lub bronką skorupe, puszczając te narzędzia b. wolno i ostrożnie, aby jak najmniej uszkodzić rośliny, które weszły. Taki zabieg na plantacji zaskorupiałej powinien być dokonany jeszcze przed wejściem pierwszych buraków. Przy wyraźnych przepustkach należy miejsca puste dosiać ręcznie, sadząc pod motyczkę po parę kłębów nasion w 20 cm. Gdy wschody są b. złe, nie ma innej rady, tylko pole przejść kultywatorem i buraki zasiać na nowo.

UPRAWA MIĘDZYRZĘDZI

Gdy tylko pojawią się rzędy wschodzących buraków rozpoczyna się natychmiast uprawa międzyrzędzi, na których nie wolno tolerować skorupy. O znaczeniu uprawy międzyrzędowej pisał w 4 numerze „Przeglądu Rolniczego“ Jan Skiba, tematu tego rozwijać więc już nie będę. Podkreślę tylko, że walkę z chwastami trzeba prowadzić od chwili ich pojawienia się, a nie dopiero wtedy, gdy wyrosną już duże. Wszystkie niepowodzenia na plantacjach buraczanych są zwykle skutkiem spóźnionego wyrównania zagłuszających buraki chwastów. Owo pielienie na kłęczkach kwitnących łopuch i rdestu, wyrwanie bujnie rozrośniętego perzu itd.

Pracownica, która by na swej działce dopuściła do rozpanoszenia się chwastów, przegrała w wyścigu o duży plon. Chwasty osłabiają szalenie zdolności rozwojowe buraka i wyratowana zbyt późno z ich opresji, plantacja wyda już plon mierny. Samo to ratowanie zarosniętej plantacji kosztuje 2 a nawet 3 razy tyle pracy, ile umiejętne zapobieganie zachwaszczeniu.

Narzędzia wielorakie motorowe i konne powinny bezustannie czyścić międzyrzędzia, a pracownica dotrze ostrożnie motyką aż do samych roślinek, aby i rzędkie pozostały wolne od chwastów.

PRZECINKA

Młode buraczki lubią rosnąć w zwarcu, łatwiej im bowiem wspólnie wykiełkować i obronić się od zgorzeli korzeniowej. Z chwilą jednak, gdy pojawiła się już pierwsza para prawdziwych liści, a druga para zaczyna wyrastać — czas buraki przerwać. Czynność

tę, najbardziej pracochłonną, a niesłychanie terminową, ułatwiamy sobie przez przecinkę. Przy gęstych równych wschodach puszczamy w poprzek do rzędów opelacz tak ustawiony, aby wycinać pasy szerokości około 15 cm i zostawić kępki buraków o długości ok. 5 cm.

Jeśli wschody są rzadsze, bezpieczniej przecinkę wykonywać ręcznie, czyniąc to z wielką uwagą, aby zostawić buraki wszędzie w kępach, odległych co 15 — 20 cm. Przecinać należy jednym pociągnięciem motyki o ostrzu szerokości ok. 15 cm, bacząc na to, by nie robić zbyt głębokich dziur w rzędkach i nie obesuszać przez to miejsc, gdzie są korzonki pozostałych buraków. Przecinka należy do tych zabiegów, które zapobiegają również zachwaszczeniu plantacji.

W 2 — 4 dni po przecince zabieramy się do właściwej przerywki. Im staranniej i uważniej pracownica (zaopatrzona ewentualnie w pomoc z zewnątrz, np. starszych dzieci szkolnych) przerwie buraki, tym większe ma szanse zdobycia plonu ponadplanowego. Zostawiać należy najsilniejsze buraki, inne i wszelkie chwasty wyrwać z korzeniem ściągając je w stronę przeciwną od zostawionego buraka. Puste miejsca w rzędach należy doflancować.

CENNA OBSERWACJA PRACOWNIKÓW RADZIECKICH

Radzieccy przodownicy pracy zauważyli, że dobrze jest zostawić te buraki, których liście nie rozłożyły się w poprzek rzędów. Obserwację tę warto u nas sprawdzić. Należy przerywać starannie i sprawnie. Czas nagli, zakończenie przerywki nie powinno nigdy przeciągać się poza okres, gdy buraki mają już 2 pary wyrosniętych liści.

Natychmiast po przerywce, nie zapominając o ciągłym poruszaniu międzyrzędzi, należy buraki zasilić pogłównie saletrą z ew. dodatkiem małych ilości superfosfatu. Pogłównie nawożenie stanowi zabieg, który agrotechnika zaleca stosować w o wiele szerszych rozmiarach, niż to miało miejsce dawniej u nas. Przez kilkakrotne zasilanie rosnących już buraków osiągnąć można b. silne zwyki plonu.

NAWOŻENIE

Brygadier, który otrzymał z gospodarstwa przydział nawożenia, powinien nawozy te z kolei rozdać pracownikom na poszczególne działki i dać im możliwość indywidualnego — pod ogólnym instruktażem agronoma — dokarmiania podopiecznych roślin. Która z pracownic zakrzętnie się żwawiej koło motyczenia i przerywki, ta więcej będzie miała czasu na uważne, kilkakrotne podsypywanie niewielkich dawek saletry.

Zaraz po wejściu — mała dawka saletry okaże doskonały wpływ na szybki wzrost buraków. Po przerywce — większa dawka jest

wprost niezbędna, aby roślinki nieraz osłabione poruszaniem ziemi, często zdeptane lub kładące się pobudzić do lepszego rozwoju w nowych warunkach obfitości słońca i przestrzeni. Dalsze saletrowanie, oraz też dodawanie superfosfatu i soli potasowej, w fazie rozrastania się roślin, przykrywanie liśćmi redlin, a nawet i później — stosuje się w Związku Radzieckim z powodzeniem.

Dobrze jest saletrę dawaną pod buraki przemieszać z podwójną objętością suchego miału torfowego. Wówczas można rozsiewać nawet i b. małe dawki równiej.

Wkrótce po przerywce i posaletrowaniu buraków rozpoczyna się nowa dosyć pracochłonna, ale za to mniej terminowa robota poruszania motyką ziemi wokół każdego buraka z jednoczesną poprawką przerywki i wyrwaniem takich chwastów, które by mimo wszystko w międzyczasie koło buraków wyrosły. Jeśli wskutek dobrej dotychczasowej obróbki i silnego nawożenia buraki idą dobrze, to na glebie czystej, przy bujnym wzroście buraków jedna motyka może być uważana za końcowy zabieg obróbki ręcznej. Czystość plantacji aż do pełnego zwarcia się liści zapewni obróbką

konna, która nie ustanie aż do czasu, gdy narzędzie łamałoby zbyt dużo liści.

Jeśli jednak chwasty będą na polu na nowo wyrastać — należy przejść plantację (przed żniwami lub podczas przerw w ich trakcie) i większe chwasty ręcznie usunąć.

Pole buraczane wtedy będzie dumą pracowników i brygady polowej, gdy aż do kopania będzie czyste i zwarte. Ciemne, bujnie rosnące liście będą wróżyć wysoki plon korzeni.

MECHANIZACJA

Mechanizacja obróbki buraka cukrowego jest niewątpliwie hasłem pożytecznym i koniecznym i nakłada na brygady polowe doniosłe obowiązki w zakresie kultury roli, precyzyjnie równego siewu, zapewnienia doskonałych gęstych wschodów itd.

Przy daleko idącym zmechanizowaniu należałoby plantację dzielić na części większe i odpowiedzialność za plon złożyć nie na ręcznie pracujące pracownice, ale na robotników pracujących przy opielaczach. Mechanizacja obróbki buraka szybko postępuje naprzód, obniżając koszty pielęgnacji.

JAN DE VIRION

Korzyści z uprawy kukurydzy i pielęgnacja zasiewów

Kukurydza zajmuje w skali światowej drugie miejsce w uprawie zbóż, ustępując jedynie łącznej powierzchni pszenicy jarej i ozimej.

Dlaczego tak jest? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy porównując plony kukurydzy z plonami innych zbóż i rozpatrując szerokie i wszechstronne zastosowanie kukurydzy jako paszy treściwej, objętościowej, jako pokarmu dla ludzi i surowca dla różnych gałęzi przemysłu.

Plony kukurydzy, osiągane w ostatnich latach w Polsce wynosiły 50 — 70 q ziarna z hektara, a na dużych, starannie pielęgnowanych plantacjach uzyskano wyniki, przekraczające 90 q z hektara.

W warunkach wysokiej agrotechniki w Związku Radzieckim pobito światowe rekordy zbiorów ziarna kukurydzy z hektara, uzyskując plony, przekraczające 210 q.

W uprawie na zielonkę kukurydza, a zwłaszcza jej forma pastewna (koński ząb) osiąga dwa do czterech metrów wysokości, dając w sprzyjających warunkach 800, a nawet 1600 q zielonej masy z hektara, o zawartości 150 do 300 q strawnych składników odżywczych. Zielonka z kukurydzy jest smaczną i lekkostraw-

ną paszą, chętnie jedzoną przez inwentarz. Kukurydza dzięki dużej zawartości cukru w łodygach bardzo łatwo się zakisza, dając soczystą paszę w zimie dla krów, świń i innych zwierząt domowych.

Słoma kukurydzy odpowiednio zebrana jest cenną paszą objętościową, bardziej wartościową od słomy wszystkich innych zbóż, ponieważ zawiera najwięcej czystego strawnego białka i ma największą wartość skrobiową.

Śrutowane ziarno kukurydzy ma szerokie zastosowanie jako pasza treściwa dla zwierząt, zwłaszcza przy tuczu świń. Nie ustępuje ono swoją wartością odżywczą ziarnom innych zbóż, a nawet je przewyższa.

Jak z powyższego wynika — wartość kukurydzy, jako rośliny pastewnej jest bardzo wielka. Ponieważ zaś polskie odmiany kukurydzy dobrze dojrzewają w naszych warunkach i dają nawet na lekkich glebach plony kilkakrotnie wyższe od owsa i jęczmienia, bezwzględnie warto uprawiać tę roślinę na dużą skalę.

PIELĘGNACJA ZASIEWÓW

Dla osiągnięcia wysokich zbiorów ziarna z hektara trzeba jednak otoczyć plantację ku-

kukurydzy troskliwą opieką, zwłaszcza w okresie wiosennym.

Niezmiernie ważnym jest, żeby zasiewy ustrzec przed zniszczeniem i wybraniem ziarna przez ptaki (wrony, kawki, sroki, gołębie i bażanty), które łapczywie wyjadają słodkie ziarna kukurydzy, nawet po jej skielkowaniu i wejściu. Najlepszym sposobem uchronienia zasiewów jest pilnowanie pól w okresie 2 do 3 tygodni od siewu, szczególnie o świcie i przed zachodem słońca. O tej porze ptaki najczęściej wylatują na żer i atakują zasiewy. Na małych polach dobrym sposobem jest odstraszenie ptactwa siatką z różnokorowych szmatek, sznurów lub łyka, którą zawiesza się nisko nad ziemią.

Należy podkreślić, że ptactwo wyrządza mniejsze szkody w plantacjach wcześniej zasianych.

Przed skielkowaniem nasion, zwłaszcza, gdy wskutek deszczu gleba się zasklepi i zaskorupi, a chwasty kielkują, należy pole ostrożnie przebronować lekką broną. Jest to zabieg bardzo ważny szczególnie na cięższych glebach. W 5 dni po pierwszym bronowaniu korzystne jest powtórne użycie bronki, zanim rośliny kukurydzy osiągną do 3 cm wzrostu. Bronowanie powschodzonych plantacji najlepiej przeprowadzić zaraz po południu.

Kukurydza początkowo rośnie powoli, ponieważ najpierw rozwija swoje korzenie, które sięgają głęboko w ziemię. Chwasty są wtedy szczególnie niebezpieczne, gdyż grożą zagłuszeniem wątłych roślinek kukurydzy. Chcąc utrzymać rolę w należytej czystości, gdy tylko wschodzące grządki kukurydzy dobrze się zaznaczą, należy siekać płytko ręcznie, albo konnym opielaczem, zapuszczając go do 7 cm głębokości. Pracę konnych opielaczy należy poprowadzić motyką lub strzeżniakiem przy samych rzędach roślin. Jeśli gleba zaskorupi się po deszczach, albo chwasty znów odbijają, należy powtarzać opielanie dwu, albo i trzykrotnie. Przyczym dwa pierwsze razy opielają się głębiej (do 8 cm), trzeci raz płycej, żeby nie uszkodzić licznych korzonków kukurydzy, rosnących pod samą powierzchnią roli.

OBRÓBKA MIĘDZYRZĘDOWA

Obróbkę międzyrzędową trzeba stosować zawsze, czy chwasty są, czy ich nie ma, a to ze względu na przewietrzenie gleby i niedopuszczenie do jej zaskorupienia. Kukurydza należy do tego rozwoju roślin, które potrzebują dostatecznej ilości powietrza w glebie. Poza tym uprawa międzyrzędowa zapobiega nadmiernemu parowaniu wody z roli.

Gdy rośliny osiągną około 30 cm wzrostu, przy drugiej i trzeciej obróbce, należy przeprowadzić przecinkę. Na polach obsianych siewnikiem o rozstawie rzędów 60 do 70 cm, przy przerywce należy zostawić pojedyncze rośliny odmian szklitych (Bydgoska Wczesna, Żłota Górecka, Stanowicka i Hanka) co 25 — 30 cm, a pojedyncze rośliny odmian pastewnych — Czerwony Koral i Vigor co 30 — 35 cm (Vigor jest odmianą wyżej rosnącą i późniejszą od Czerwonego Korala i dlatego należy go silniej przerzedzić). Jeżeli zasiano kukurydę pod znacznik w rozstępach 70 x 70 do 60 x 40 cm, przerzedza się rośliny, zostawiając w jednym gniazdku po dwie, najwyżej trzy.

Należy pamiętać, że pojedynkowanie roślin w tym wypadku nie tylko nie zwiększa, ale nawet znacznie obniża plony. Przecinkę przeprowadzać ostrożnie, jak przy burakach, żeby nie uszkadzać pozostałych roślin. Ważną jest rzeczą, żeby wycinać, a nie uszkadzać pozostałych roślin. Należy wycinać, a nie wyrwać wybierając do usunięcia najslabsze, niepotrzebne rośliny.

DALSZE ZABIEGI PIELEGNACYJNE

Gdy kukurydza podrośnie do 50 — 60 cm (koniec czerwca, początek lipca), a poszczególne rośliny zaczną wypuszczać z pierwszych kolanek nadziemnych korzonki przybyszowe, należy je płytko okopać jak ziemniaki. Okopywanie takie opłaca się w latach mokrych, zaszkodzi bezwzględnie w latach posuchy.

Dalsze starania pielęgnacyjne polegają na usuwaniu narośli, lub całych roślin chorych na głownię (czarna śnieć kukurydzy), zanim z guzowatych narośli nie zaczną wysypywać się czarny pył zarodników. Zarodniki rozsiane przez wiatr zarażają ziemię i inne zdrowe rośliny.

Wycięte chore rośliny należy usunąć z pola i spalić lub głęboko zakopać. Często zalecany zabieg wycinania bocznych pędów (rozkrzewień wyrastających z głównych łodyg tuż przy ziemi), jest nieopłacalny, a nawet szkodliwy.

Kukurydza słusznie zwana zbożem okopowym wymaga w czasie swego wzrostu dokładnej i czystej obróbki mechanicznej. Umiejętnie i starannie wykonana praca nie idzie jednak na marne, gdyż zostaje wynagrodzona przez wysokie plony. Przy kukurydzy obowiązuje bezwzględnie zasada — „Im lepsza uprawa, tym lepszy zbiór“.

O przepaleniskach i miejscach nieurodzajnych

Walczymy o podniesienie produkcji każdego hektara i dlatego powinniśmy w okresie wiosennym zwrócić specjalną uwagę na wszystkie miejsca pola gdzie rośliny żółkną, przepalają się i wydają niski plon. Najczęściej przyczyna tego tkwi w nieuregulowaniu stosunków wodnych.

Gdzie woda nie odpływa, tam zamiera życie bakteryjne gleby — odbywają się procesy zakwaszenia. Gleba traci sprawność, przewiewność, staje się zbitą i nieprzepuszczalną martwą. Gdzie woda nie odpływa, tam zostają wyrugowane cenne składniki pokarmowe i gleba staje się biedną. Gdzie woda nie odpływa, z konieczności opóźniamy wysiew wiosenny, tym samym obniża się plon.

Jasnym jest, że zaniedbanie oczyszczania rowów, wadliwa w niewłaściwym kierunku prowadzona orka na skarpach, brak kontroli przepustów wody i zatkanie rurek drenarskich prowadzi do karygodnego marnotrawienia gleby, do obniżenia jej urodzajności.

Każde urządzenie melioracyjne stanowi ważny czynnik podniesienia wydajności gleby. Jeżeli dbamy o utrzymanie w stałej sprawności narzędzi i maszyn w gospodarstwie, to tak samo ważnym jest, utrzymanie w sprawności urządzeń pozwalających utrzymać właściwy stan wody gruntowej. Nie należy zapominać, że urządzenia melioracyjne*) istnieją niemal na każdym terenie i że świadomy pracownik PGR powinien o nich pamiętać i umieć posługiwać się nimi. Nawet nie drenowane gleby mają urządzenia melioracyjne, kierunek orki na spadach może stanowić urządzenie melioracyjne.

Właściwy kierunek orki jest najprostszym systemem odwodnienia. O tym rolnicy naogół pamiętają, dając kierunek orki na gruntach o małych spadach zgodny ze spadem, na stokach więcej nachylonych kierunek skośny lub prawie prostopadły do spadu terenu.

Następnym warunkiem osiągnięcia spływu wód powierzchniowych jest wykonanie przegonów. Przegon powinien być prowadzony najniższym miejscem terenu i mieć ujście do rowu.

W terenie o dużych spadach przegon trzeba prowadzić w zakosy, by uniknąć zbyt dużych szybkości wody rozmywającej grunt.

KONSERWACJA ROWÓW

Pierwszym właściwym elementem techniki melioracyjnej są rowy. Rów melioracyjny wtedy tylko będzie spełniał swe zadania, jeżeli będzie należycie wykonany i konserwowany.

Ponieważ rowy melioracyjne są wykonywane przeważnie przez meliorantów, przeto kierunki, głębokości, spadki i inne elementy są projektowane prawidłowo z punktu widzenia techniki melioracyjnej. Wskutek złej konserwacji stan techniczny naszych rowów pozostawia wiele do życzenia. Każde narzędzie, urządzenie, budowla itd. wymaga konserwacji; o rowach melioracyjnych często jednak zapomina się. Już same czynniki przyrodnicze powodują niszczenie rowów. Czynniki te są: osadzanie się na dnie namulów, podmywanie skarp, zarastanie roślinnością wodną i krzakami, zasypywanie zwiewaną przez wiatr ziemią itd. Działalność człowieka również wywołuje uszkodzenia rowów, np. uszkodzenia skarp przy uprawie roli, przepędzaniu bydła itp. Co gorsze, szereg uszkodzeń spowodowanych jest bezmyślnością lub złą wolą. Do tych należy zsypanie do rowów śmieci, starego żelastwa, robienie przejść przez wrzucanie kamieni, cegieł, wreszcie nawet zasypywanie rowów.

Dyrekcje Zespołów, organizacje partyjne. Rady Rolne Zakładowe mają przeprowadzić akcję uświadamiającą, że konserwacja rowów jest obowiązkiem ustawowym, a bezmyślne ich niszczenie jest karalnym wykroczeniem.

Gospodarstwa rolne ponoszą duże straty, do których dopuścić nam nie wolno — straty wynikłe nie tylko z konieczności ponoszenia nadmiernych kosztów konserwacji, ale straty ze skrócenia okresu wegetacyjnego (na podmokłych gruntach), opóźnienia siewów i zbiorów, nadmiernego zużycia siły pociągowej itp.

Czynności przy konserwacji rowów polegają przede wszystkim na usunięciu takich przeszkód w odpływie wody, jak wrzucone przedmioty, kamienie, gałęzie, opadłe liście, замуlenie przepustów rurowych. W rowach dobrze utrzymanych wystarcza poza tym usunięcie roślinności wodnej przez wykoszenie dna i oczyszczenie grabiami, odkoszenie skarp, usunięcie łopatą lub szuflą mułu z dna, naprawa miejscowych uszkodzeń skarp.

Normalne zabiegi konserwacyjne powinny być dokonywane dwa razy do roku: wiosną i jesienią. Zaniedbanie choćby w paru sezonach zabiegów konserwacyjnych powoduje konieczność wykonania większych robót. Rowy zaniedbane wymagają często karczowania krzaków, wykopów ziemi celem przywrócenia ich uprzedniego poziomu dna i nachylenia skarp, wykonania umocnień itd. Tego rodzaju roboty powstałe zwłaszcza na skutek braku konserwacji w okresie wojny nazywamy renowacją i powinny być dokonywane pod nadzorem służby melioracyjnej.

*) Słowo „melior“ znaczy po łacinie „lepszy“, stąd „melioracja“ — ulepszenie.

Warunkiem prawidłowego działania rowu jest także to, by był on na całej długości należyście utrzymany oraz, by odbiornik wody (rzeka, jezioro) był w stanie wodę z rowu przyjąć. Poziom wody w odbiornikach nie stanowi zazwyczaj kwestii w odpływie z rowów melioracyjnych w okresie wegetacyjnym. Natomiast stan rowu na całej długości nie zawsze jest należyty, ponieważ nie wszyscy przykładają się do konserwacji, bądź to na skutek nieznajomości obowiązków wynikłych z Ustawy Wodnej i strat jakie ponosi rolnictwo, bądź też świadomego szkodnictwa gospodarczego. Zwłaszcza to ostatnie należy zwalczać wszelkimi siłami zważywszy, że szkodnictwo tego rodzaju uprawiają kułacy, działając na szkodę wyższych form ustroju rolnego — Państwowych Gospodarstw Rolnych wzgl. spółdzielczości produkcyjnej. Świadome zabagnianie gruntów służy również często do wyludzenia niższego zakwalifikowania gruntów.

Mając należyście utrzymane rowy — jako najważniejszy element melioracji rolnych — można spodziewać się prawidłowego działania dalszych urządzeń melioracyjnych.

NAPRAWA OTWORÓW WYLOTOWYCH

Wyloty zbieraczy drenarskich są kierowane do rowów już istniejących w chwili wykonywania drenowania, lub wykonywane specjalnie w celu odprowadzenia wód z dren. Wyloty są zwykle masywne (betonowe). Otwór wylotowy zabezpieczony jest kratą lub klapą. Uszkodzenie względnie brak tego urządzenia może być powodem zapchania się wylotu przez żaby, które w obawie przed chłódami nalażą gromadnie

do zbieracza. Stłoczone zdychają korkując swobodny odpływ wody. Mniej solidne wyloty robione są z drewna w postaci wystającej ze skarpy rynienki. W sąsiedztwie każdego wylotu powinien być rów szczególnie starannie utrzymany wraz ze wszystkimi umocnieniami, jeżeli takie istniały, lub gdy zachodzi konieczność ich wykonania (bruk, płotek faszynowy itp.).

Pęknięcia muru wylotu należy zaprawiać betonem. W razie rozmycia ziemi przy wylocie nie wystarczy zasypanie wyrwy i uformowanie skarpy — trzeba zbadać przyczynę obejścia wody i przyczynę tę usunąć

Przyczyną tą jest najczęściej uszkodzenie końcowego odcinka zbieracza lub woda powierzchniowa spływająca po skarpie rowu przy krawędzi ścianki oporowej.

W porze wiosennej najłatwiej jest ustalić miejsca uszkodzeń rurociągów drenarskich — sączków i zbieraczy. W miejscu uszkodzenia występuje silne zawilgocenie powierzchni gruntu, czasem woda stoi na powierzchni, czasem nawet wydostaje się jak ze źródła. W razie niemożności dokonania poprawki wiosną miejsca takie trzeba oznaczyć, by latem szybciej zlokalizować uszkodzenie.

Zagadnienie melioracji jest zagadnieniem szerokim i każdy rolnik powinien się nim interesować i poznawać je.

Niechaj pracownicy PGR zainteresują się sprawą konserwacji urządzeń melioracyjnych. Niech robotami tymi zainteresują się członkowie ZMP, by poznawszy je i zdobywszy melioracyjne kwalifikacje zawodowe mogli do tych robót stanąć jako przodownicy, technicy i inżynierowie.

KAZIMIERZ KOBUS

Grupy Techniczne PGR

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych zostały utworzone tzw. Grupy Techniczne, których działalność oparto na nowych formach organizacyjnych.

Pojęcie „Grupy Technicznej” nie jest nowe, nową natomiast jest organizacja, zakres działania Grupy i sposób jej ustawienia. Dotychczas bowiem Grupami Technicznymi PGR zarządzał i administrował w przeważających wypadkach Dział Inwestycyjny OZ PGR, który kierował odpowiednią ilością robotników do gospodarstw i Zespołów.

Stan taki powodował wśród niektórych dyrektorów Zespołów i kierowników gospodarstw brak zainteresowania losem Grupy Technicznej, którą traktowano, w wielu wypadkach jako „ciało obce”

Robotnicy Grupy Technicznej nie mając nad sobą bliskiej i bezpośredniej opieki Dyrekcji Zespołu, nie zawsze w sposób właściwy podchodzili do zadań, jakie mieli do wykonania, zajmowali się często sprawami, które do nich nie należały. Grupa nie czuła się związana z Zespołem, była zbiorem ludzi luźno ze sobą związanych, którzy po wykonaniu zleconej pracy odjeżdżają dalej.

Ten niewłaściwy stan, już w drugiej połowie 1950 r. zaczął w wielu Zespołach ulegać zmianom i coraz częściej starano się przywiązywać Grupy do Zespołów powierzając im szeroki zakres robót. Rezultatem tego było wykonanie w 1950 r. przez Grupy Techniczne 148% rocznego planu.

Obecny Regulamin postanawia, że Grupa Techniczna, organizowana, administrowana i finansowana przez Zespół PGR jest jego organem wykonawczym w dziedzinie robót budowlanych, melioracyjnych i instalacyjnych, wykonywanych systemem gospodarczym.

Wynika z tego, że Grupa Techniczna jest taką samą brygadą roboczą Zespołu, jak brygada hodowlana, czy brygada polowa, zaś robotnicy Grupy Technicznej — robotnikami Zespołu PGR.

Należy się spodziewać, że to powiązanie robotników Grupy Technicznej z Zespołem PGR wyjdzie obu stronom na dobre. Z jednej bowiem strony Grupa Techniczna jest przywiązana organizacyjnie do Zespołu, stara się, wraz z wszystkimi pracownikami gospodarstw, o wykonanie planów produkcyjnych, pozostaje pod opieką Zespołu, który troszczy się o jej sprawy bytowe, a więc dostarcza kwatery, dziecięcy ochronnej, butów itp. świadczeń zagwarantowanych umową zbiorową, oraz umożliwia korzystanie ze stołówki, za zapłatą. Z drugiej strony, Zespół ma stałą brygadę wykwalifikowanych robotników, którym zleca wykonanie robót inwestycyjnych, czy też kapitalnych remontów w takiej kolejności, jaka potrzebna jest dla celów produkcyjnych. Ma możliwość bezpośredniego wpływu na tempo robót i kierowanie nimi co daje gwarancję terminowego wykonania ich. Dyrektor Zespołu mając grupę techniczną do dyspozycji, nie potrzebuje się obawiać, że mu ktoś bez jego zgody, a nawet często i wiedzy, robotników tych zabierze i przerzuci do innej roboty, jak to już nieraz dotychczas bywało.

Nowy Regulamin Grup Technicznych stwarza zasadę, że ilość robotników w grupie jest zależna od wysokości sum jakie Grupa ma w ciągu roku do przerobienia. Aby obliczyć więc ilość robotników jaką potrzeba zaangażować do Grupy dla wykonania określonych robót należy sumę kosztorysów tych robót podzielić przez przeciętny miesięczny przerób na

jednego robotnika. Otrzymamy w ten sposób liczbę robotniko-miesięcy. Np. ogólna wartość robót jakie są w Zespole do wykonania w ciągu roku z P. I., planu kapitalnych remontów, oraz robót konserwacyjno-remontowych, wymagających specjalizacji, wynosi 725.000 zł. Sumę tę dzielimy przez przeciętny przerób 1 robotnika — określony w 14 § Regulaminu np. 2.200. A zatem $725.000 : 2.200 = 330$ robotniko-miesięcy. To znaczy, że roboty te może wykonać 330 robotników przez 1 miesiąc, lub 33 robotników przez 10 miesięcy. Ilość robotników należy odpowiednio dobierać, w zależności od pilności robót, terminów w jakich mają być przekazane produkcji itp. Zasadniczo należy dobierać taką ilość robotników aby zapewnić im ciągłość zatrudnienia w ciągu roku.

Nowością obecnego Regulaminu, wynikłą z tego, że robotnicy Grup Technicznych są robotnikami Zespołu PGR, jest również możliwość użycia ich w razie pilnych robót polowych do tych prac. Oczywiście, że decyzja w tym względzie należy do dyrektora Zespołu, który podejmując ją musi rozważyć, czy użycie robotników z Grupy Technicznej do prac polowych nie poderwie terminów wykonania budów i decyzję taką wpisuje do Dziennika Budowy.

Skład rzemieślników w Grupie jest zależny ściśle od rodzaju robót, jakie Grupa Techniczna ma do wykonania. A więc np. — jeżeli jest do wykonania większość budów drewnianych (kurniki) to w Grupie powinno być więcej brygad i robotników ciesielskich. Jeżeli natomiast jest więcej robót murowanych — np. obory, domy bliźniacze itp. wówczas ilość murarzy trzeba odpowiednio zwiększyć.

Ustawione w ten sposób Grupy Techniczne będą wielce pomocne Zespołom PGR w wykonaniu ich planów inwestycyjnych i kapitalnych remontów mających na celu przeobrażenie naszych gospodarstw rolnych w prawdziwe wzorowe gospodarstwa socjalistyczne.

KAZIMIERZ WASILEWSKI

Zastosowanie materiałów zastępczych w budownictwie wiejskim

W poprzednim numerze pisaliśmy o wykorzystywaniu materiałów, znadujących się na miejscu budowy, a przede wszystkim o zastosowaniu kamienia do budowy fundamentów i ścian budynków inwentarskich.

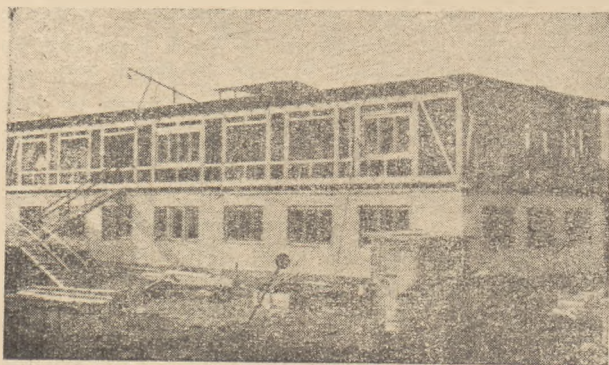
Do tego celu nadaje się również piasek, żwir i glina. Można z nich robić (dodając cement) bloki do budowy ścian i dachówkę do krycia dachów. Ostatnie doświadczenia z gliną stabili-

zowaną, dały pozytywny wynik, wykazując możliwość zastosowania tego materiału w budownictwie wiejskim.

Zastanówmy się teraz nad innymi materiałami miejscowymi, które można w różnych przypadkach wykorzystać.

Jednym z tych materiałów jest trzcina wodna, zarastająca brzegi jezior, rzek i stawów. Obumarłą, zdrewniałą i wysuszoną trzcinę uży-

wa się od dawna jako zbrojenia tynków na gładkich powierzchniach ścian. Okazało się przy tym, że materiał ten wykazuje bardzo dobrą przyczepność tynku i doskonale konserwuje się w nim przez długie lata.



Szkielet budynku wznoszonego z materiałów zastępczych

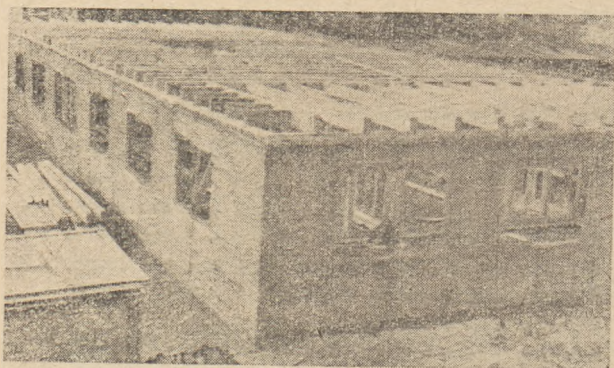
Te własności trzciny nasunęły pomysł użycia jej, po przerobieniu, na tkaninę do zbrojenia lekkich ścian w budynkach, robionych z zaprawy betonowej.

Na tej zasadzie powstał pomysł budowy ścian trzcino-betonowych, opracowany i opatentowany przez M. i T. Michalczewskich.

Ten sposób budowy pozwala na znaczne zaoszczędzenie materiałów i kosztów przy budowie lżejszych budynków mieszkalnych i inwentarskich.

Tym sposobem stawiane są budynki suche i cieplejsze w porównaniu z takimi samymi murywanymi lub drewnianymi. Dość powiedzieć, że ściana o grubości 20 cm, złożona z dwóch ścianek trzcino-betonowych, między którymi zawarta jest warstwa powietrza — stanowi taką samą ochronę od strat ciepła, jak ściana murywana, o grubości 2 cegieł.

Sposób budowy polega na tym, że na fundamencie, zabezpieczonym warstwą izolacyjną, sta-

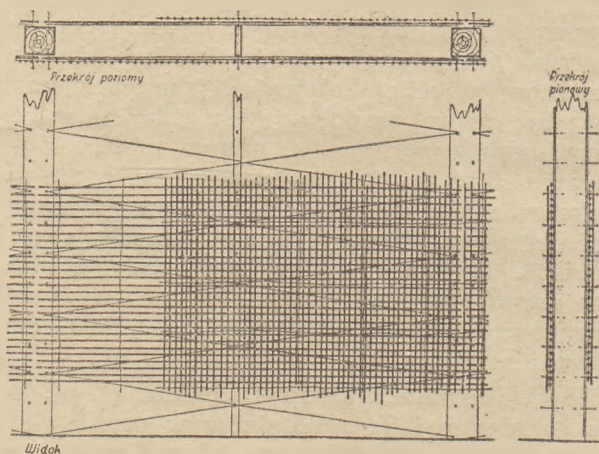


Ściana otrzezinowana

wia się konstrukcją szkieletową, złożoną z podwalin, słupów i oczepu, wykonaną z drzewa, lub żelbetu, do której przymocowuje się z obu stron słupów, podwójnie, maty trzcinowe tak, aby kierunek poszczególnych źdźbeł trzcinowych

w matach, układał się — w dwóch od zewnątrz umieszczonych — poziomo, natomiast w macie wewnętrznej — pionowo. W ten sposób z trzech umocowanych po każdej stronie mat, powstaje kratka, na wzór kanwy, tworząca krzyżowe zbrojenie, na którą daje się rapowanie z betonu, o składzie: 1 część cementu, 1 część wapna lasowanego, w postaci mleka i 8—9 części ostrego piasku, względnie 3 części drobnego piasku i 5—6 części podzwirku, lub drobnego żwiru. Zewnętrzną powierzchnię takiej ściany, zazwyczaj tynkuje się cienką warstwą zaprawy wapiennej z dodaniem cementu i zacierą się gładko. Całkowita grubość takiej ścianki zbrojonej, wynosi wraz z tynkiem 5 cm. Grubość słupów konstrukcji szkieletowej, które mogą być także i z okrągłaków — wynosi przeciętnie 10 cm.

Po drugiej stronie słupów buduje się, w taki sam sposób, drugą ściankę, o grubości 5 cm, która wraz z pierwszą i zawartą między obu nimi warstwą powietrza, odpowiadającą szerokości odstępu między tymi dwiema ścianka-



Zawieszenie drugiej maty z trzciny

mi, tj. grubości słupów, na których są one umocowane obustronnie, a w tym wypadku — 10 cm.

Tak więc ściana, składająca się z dwóch ścianek trzcino-betonowych, o grubości 5 cm każda i zawartej między nimi warstwy powietrza posiada łączną grubość 20 cm. Dla usztywnienia siatki zbrojeniowej oraz lepszego współdziałania poszczególnych elementów ściany, daje się powiązanie wszystkich słupów nośnych, między sobą drutem o przekroju 3 mm, przymocowanym do nich na gwoździach 4 cal., wbitych tylko do połowy tak, aby powiązanie to tworzyło wzdłuż całej ściany zygzak we wszystkich poszczególnych odstępach między słupami nośnymi. To powiązanie znajdzie się potem wewnątrz tynku i będzie stanowić nie tylko powiązanie elementów konstrukcji szkieletowej, lecz także i zbrojenia, na którym utrzymuje się ścianka betonowa, stanowiąca wypełnienie międzykonstrukcyjne.

Gwoździe wbijane w słupy nośne (jeśli są one z drzewa) lub też zaprawione w nie specjalne wkładki (jeśli słupy są żelbetowe), służą zarówno do umocowania opasującego zygza drucianego, jak też, jako oparcie dla nakładania warstwy betonu ścianki, na gładkiej powierzchni słupa.

Wnętrze ściany, między dwiema ściankami powinno być czymś wypełnione, aby ograniczyć możliwości krążenia zawartego tam powietrza, które powstaje na skutek różnic temperatury wnętrza budynku i otaczającego powietrza, co mogłoby spowodować skraplanie się pary wodnej wewnątrz ściany i tym sposobem pewne jej zawilgocenie. Najlepiej do tego celu nadają się odpadki trzciny, pozostałe od wyrobu mat, które po luźnym narzuceniu do wnętrza ściany, należy posypać miałem wapiennym, lub też obficie skropić mlekiem wapiennym. W wypadku braku takiego materiału, można dać zasypkę z wysuszonego miału torfowego, lub lessu. Do tego celu można też użyć omłotu z gryki, koniczyzny nasiennej, rzepaku, trocin, lub strużyn drzewnych. W każdym jednak razie wszystkie te wyżej wymienione materiały powinny być suche i możliwie luźno narzucone, nie ubijane, tak, aby wnętrze ściany zawierało możliwie najwięcej powietrza, gdyż ono stanowi najlepszą izolację termiczną.

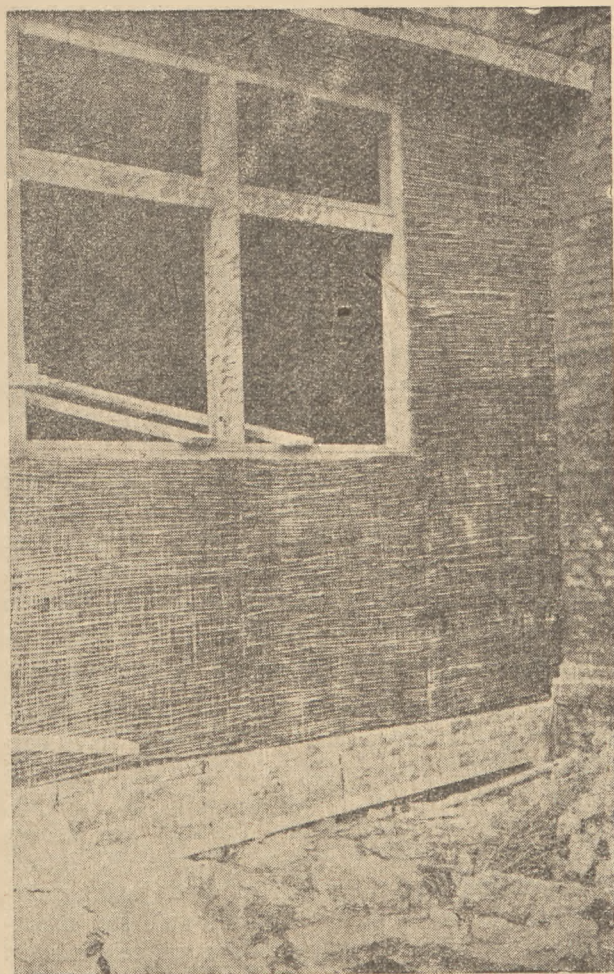
Podstawowym elementem do budowy, wg pomysłu M. i T. Michalczewskich, obok konstrukcji szkieletowej są maty trzcinowe. Toteż, aby mieć dokładne pojęcie o całokształcie tego rodzaju budowy, należy także omówić typ i rodzaj mat, jakie do tego celu mogą być używane.

W powszechnym zastosowaniu i rynkowej podaży, istniały dotąd tylko, tak zwane, maty sufitowe, wykonane z trzciny, luźno związanej z drucianą osnową i służące do nabijania na podsufitki, lub ścianki z drzewa, jako oparcie dla tynku. Maty te przy zastosowaniu do tego celu nie są umocowywane na deskach, tak jak sufitowe, lecz muszą służyć, jako zbrojenie samodzielnie działającego elementu, a przeto muszą być inaczej zbudowane, niż maty sufitowe. Różnica polega na tym, że w matach systemu M. T. M. każde źdźbło trzciny jest umocowane skretem śrutowym drutu, a tym samym unieruchomione, w przeciwieństwie do mat sufitowych, w których każde źdźbło można przesuwąć w dowolnych kierunkach. Stąd też produkcja mat ze skretem śrutowym jest nieco trudniejsza, niż sufitowa i powinna być wykonywana maszynowo, podczas gdy sufitowe maty mogą być robione ręcznie na zwykłych ramach, zrobionych z desek. Maty takie produkuje wytwórnia Państwowych Zakładów Prefabrykacji w Ilawie, oraz wkrótce zostanie uruchomiona taka wytwórnia Państwowych Gospodarstw Rolnych w Miliczu, w Okręgu Wrocławskim.

Powyżej opisany sposób budowy został już wypróbowany w szeregu budynków mieszkalnych w Warszawie, Gdyni i Gdańsku, a w roku ubiegłym został także wprowadzony do budownictwa PGR. Mianowicie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych zostało wybudowane około 80 budynków kurników w Okręgach Warszawskim, Łódzkim i Opolskim.

W roku bieżącym przewidziana jest budowa także i w Okręgach: Olsztyńskim, Giżyckim i Kieleckim.

Zamieszczone ilustracje przedstawiają zdjęcia w czasie budowy budynków systemem M. T. M., oraz rysunki, obrazujące sposób wykonania budowy i poszczególnych elementów



Ściana otrzcinowana

Tak więc trzcina, zarastająca brzegi naszych jezior, rzek, stawów i kanałów, stanowi cenny materiał pomocniczy, który może być wykorzystany w budownictwie wiejskim i dać w efekcie poważną oszczędność drzewa, oraz kosztów budowy. I dlatego jest obowiązkiem naczelnym tych wszystkich jednostek gospodarczych, posiadających na swych terenach trzcinę, powiększyć eksploatację tego surowca do maksymalnej wydajności.

JÓZEF PIETRZAK

Wielkie możliwości oborowych i dojarek w walce o podniesienie mleczności krów

Pracownicy PGR, którzy zwiedzali Związek Radziecki i mieli możliwość zapoznać się bliżej z gospodarką sowchozów, przekonali się na własne oczy jak wielki wpływ na podniesienie wydajności bydła wywiera staranne utrzymanie. Przez odpowiednie żywienie, umiejętne dojenie i utrzymanie podnoszą sowchozy i kołchozy mleczność krów do nieosiągalnych dotąd granic.

Fakt ten dowodzi, że korzystając z doświadczeń przodujących pracowników hodowli w ZSRR i poprawiając warunki utrzymania krów potrafimy podnieść ich wydajność, a tym samym wykonać nasze zadania w produkcji mleka. A są to zadania naprawdę wielkie. Jak przewiduje bowiem Plan 6-letni, produkcja mleka w PGR ma wzrosnąć do 1955 r. o 433% w porównaniu z 1949 r. Tak dużego wzrostu produkcji mleka wymaga od nas rozwój gospodarczy naszego kraju i stałe podnoszenie się stopy życiowej.

By spełnić to zadanie musimy zapoznawać się coraz lepiej z metodami pracy przodujących hodowców Związku Radzieckiego i po przedyskutowaniu tych metod na naradach produkcyjnych zastosowywać je w miarę możliwości w naszych gospodarstwach.

JAK PRACUJE DOJARKA M. SZIJAN

Pracuję w charakterze dojarki od wielu lat — pisze w swym artykule, w 1 numerze miesięcznika „Kołchoznoje Proizwodstwo“ (1951 r.) dojarka kołchozu im. Kaganowicza, M. Szijan. Do wojny otrzymywałam średnio od krowy po 3.500 — 4.000 l mleka rocznie. W latach powojennych zaś stały wzrost wydajności przydzielonych mi 8 krów kształtował się następująco: w 1946 r. otrzymałam przeciętnie od krowy 2.800 l mleka w 1947 r. — 4.017 l, w 1948 r. — 5.021 l, a w 1949 — 5.087 l. W roku zaś 1950 zobowiązałam się nadoić średnio od krowy 6.000 l mleka.

DROGA DO PODNIESIENIA MLECZNOŚCI

Przekonałam się — stwierdza dojarka Szijan — że droga do zwiększenia wydajności krów mlecznych prowadzi przez dostarczanie krowom odpowiednich ilości dobrych pasz. Podstawową paszą w okresie letnim powinna być ruń pastwiskowa lub zielonki zadawane w oborze, a w okresie zimowym — siano, kiszonki i okopowe. Pasze te, o ile tylko są świeże i do-

brej jakości nie przejedzą się krowom, a brak ich nawet w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu odbija się fatalnie na całej laktacji krowy.

Ale skarmiając te pasze, nawet najwyższej jakości i w dostatecznych ilościach nie wykorzystamy całkowicie pełnych możliwości produkcyjnych krowy. By otrzymać od krowy tak dużo mleka jak dużo jest ona zdolna wyprodukować konieczny jest dodatek wysokowartościowych pasz treściwych i to zarówno latem jak i zimą. Dodawanie pasz treściwych jest niezbędne zwłaszcza w okresie największej wydajności krowy, co przypada na 3 — 4 miesiące po ocieleniu.

Ale pasza to jeszcze nie wszystko. W walce o podniesienie mleczności krów decydującym czynnikiem jest sposób karmienia i metoda utrzymania krów w ciągu całego roku. Wymagania krów są różne. Różna jest też ich zdolność pod względem wydajności mleka. Jest więc zrozumiałe, że przy ustalaniu dawek paszowych należy więcej pasz treściwych skarmiać krowami bardziej mlecznymi, gdyż wzmian za zwiększoną dawkę paszy dadzą one więcej mleka.

Oto np. jak utrzymuję krowę „Zefirę“, która w ostatniej, szóstej z kolei laktacji dała 5.885 litrów mleka. Krowę tę zapuściłam na 60 dni przed ocieleniem. W ciągu pierwszych 5 — 6 dni po zapuszczeniu zmniejszyłam dawki paszy celem przyśpieszenia spadku mleka. W okresie tym zwracałam szczególną uwagę na stan wymienia oraz strzegłam krowę przed przeziębieniem. Gdy wymię zaczęło się zmniejszać, co oznaczało, że udało się krowę zapuścić, zaczęłam stopniowo zwiększać dawki paszy.

ZAPUSZCZANIE KRÓW

Zapuścić mało wydajną krowę nie trudno, ale jeżeli krowa w końcu siódmego miesiąca ciąży daje dziennie 18 — 20 litrów mleka, to trzeba nie małej wprawy i umiejętności, by zapuścić ją na czas i prawidłowo, bez szkody dla wymienia i ogólnego stanu zdrowia zwierzęcia. Zapuszczenie takich krów trwa nieraz 20 — 25 dni.

My, w naszej fermie zapuszczamy krowy w sposób następujący: przede wszystkim stopniowo zmniejszamy dawki pasz soczystych i treściwych, a w ostatnim tygodniu przed zapuszczeniem wcale ich nie dajemy. W okre-

sie tym żywimy krowy sianem i to niezbyt pożywnym. Jednocześnie ograniczamy częstotliwość udoju. Przechodząc stopniowo z czterokrotnego na dojenie raz w dzień. W czasie zapuszczania należy utrzymywać krowy bardzo starannie i zwracać szczególną uwagę na stan wymienia, by ewentualnie nie spowodować zapalenia.

Chcąc otrzymać zdrowe i zdatne do chowu cielę i zapewnić jak największą wydajność dojki po wycieleniu — nie należy oszczędzać pasz treściwych w ósmym i dziewiątym miesiącu ciąży. „Zefira“, której żywa waga wynosiła 650 kg, otrzymywała w tym okresie paszę o zawartości 10 jednostek pokarmowych (860 gr strawnego białka, 117 gr wapnia i 68 gr fosforu). Dzienna dawka paszy składała się z 14 kg siana, 12 kg okopowych i 10 kg kiszonki. Na 18 dni przed ocieieniem zmniejszyłam dawkę kiszonki o połowę, a na 9 dni (przed ocieieniem) zaprzestałam w ogóle zadawać kiszonkę. Na 10 dni przed ocieieniem przerwałam również zadawanie okopowizny, ograniczając dawkę żywności do dobrego siana i lekko strawnych, zadawanych w niewielkich ilościach pasz treściwych.

„Zefira“ ocieiliła się 22 lutego i dzięki dobremu utrzymaniu, już po 20 — 25 dniach dawała dziennie 35 litrów mleka.

Przy żywej wadze „Zefiry“ należało jej dostarczyć (po ocieieniu i przy takiej wydajności mleka) pasz o zawartości 24 jednostek pokarmowych i 2260 gr strawnego białka. Do tej dawki przyzwyczajałam „Zefirę“ stopniowo.

W marcu zadawałam „Zefirze“ dziennie 12 kg dobrego łakowego siana, 10 kg kiszonki z traw dziko rosnących i 12 kg ziemniaków. Pasze te zawierały 11 jednostek pokarmowych i 600 gr strawnego białka. Celem więc uzupełnienia brakujących 13 jednostek pokarmowych i ponad 1600 gr strawnego białka dodawałam do wymienionych pasz:

Krowom o większej wydajności mleka należy zadawać pasze bogate w związki mineralne. W naszym kołchozie, poza paszami, zawierającymi te składniki otrzymują krowy dziennie po 150 — 200 gr kredy i nieco soli kuchennej. Dodatni wpływ na podniesienie płodności krów ma dodatek do paszy marchwi. W zimie karmimy krowami po 5 — 10 kg marchwi dziennie.

Najlepszą i najzdrowszą paszą (latem) jest świeża zielonina. „Zefirze“, która w okresie lata dawała 41 l mleka zadawałam dziennie 123 kg zielonej masy. Z rana — 40 procent tej paszy, przy drugim odpasie 25 procent, przy trzecim odpasie 15 procent i przy czwartym odpasie — 20 procent dawki dziennej. Poza tym „Zefira“, tak jak i inne krowy o większej wydajności mleka otrzymywała za 1 kg mleka po 100 gr pasz treściwych i po 2 gr soli kuchennej (oprócz soli skarmianej w ilości po 5 gr na każde 100 kg żywej wagi).

JAK NAJWIĘCEJ SPOKOJU

Po każdym odpasie — pisze przodująca dojarka — pozostawiamy krowy na 1 — 1,5 godz. w spokoju, by mogły spokojnie przetrwać zadaną paszę. Poza tym należy tak zorganizować prace w oborze, by w ogóle niepotrzebnie nie zakłócać spokoju. Hałasu i stuku krowy nie lubią, a niepokojenie ich odbija się ujemnie na wydajności mleka.

Porządek dnia w oborze powinien być ściśle ułożony i przestrzegany jak najdokładniej. Krowy przyzwyczajają się do ustalonych terminów żywienia i wszelkich prac w oborze, a naruszenie tych terminów wprowadza bardzo niepożądany zamęt.

ILE RAZY DOIĆ I KARMIĆ

Na to pytanie odpowiada w swym artykule dojarka Szijan, że częstsze dojenie, niż 4 razy w ciągu doby nie jest wskazane. Jedynie w pierwszych dwóch tygodniach po ocieieniu zaleca się doić 5 — 6 razy, a podczas zapuszczania krowy ogranicza się stopniowo dojenie do 1 razu, aż zaprzestaje się doić w ogóle.

W okresie zimowym karmimy krowy cztery razy dziennie zadając: po pierwszym, trzecim i czwartym udoju po jednej trzeciej dziennej dawki siana i pasz treściwych, a po drugim dojeniu — pasze soczyste. Na noc zadajemy siano.

TECHNIKA DOJENIA

W okresie swej długoletniej pracy stosowałam różną technikę dojenia. Ostatecznie przekonałam się, że najlepiej jest doić całą dłonią. Początkowo wydawało mi się to trudem, ale po opanowaniu techniki przekonałam się, że ten sposób dojenia jest najlżejszy, a poza tym najlepszy, gdyż daje możliwość dokładnego wydojenia.

Przed rozpoczęciem udoju obmywam wymię ciepłą wodą i energicznie wycieram do sucha czystym płótnem. Energiczne wytarcie wymienia kawałkiem suchego płótna zastępuje nie-raz stosowany przed udojeniem masaż. Jeśli chodzi zaś o masaż przy końcu udoju, to stosuje go bardzo starannie.

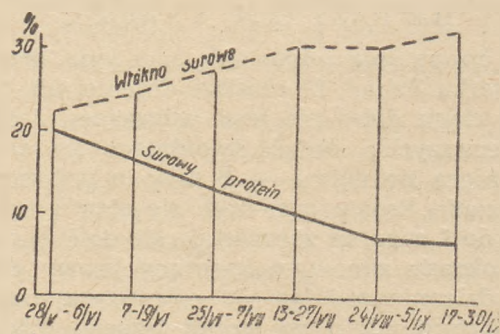
O POGŁĘBIENIE KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW HODOWLI

Jak widać — stwierdza kończąc swój artykuł przodująca dojarka M. Szijan — podniesienie mleczności krów wymaga planowej pracy. Wynik w walce o podniesienie wydajności krów mlecznych zależy od wielu czynników, a mianowicie od zaopatrzenia gospodarstwa w pasze, od umiejętnego zapuszczania krów cielných itd. By prace te wykonywać właściwie, trzeba nieustannie pogłębiać swą wiedzę fachową, trzeba uczyć się i zapoznając się z metodami pracy przodujących oborowych i dojarków korzystać z ich bogatych doświadczeń.

Umiejętne wykorzystanie zielonek podstawą racjonalnego żywienia bydła

Liczne radzieckie instytuty naukowo-badawcze oraz długoletnie doświadczenia sowchozów i kołchozów wykazały, jak należy korzystać z pastwiska, by otrzymać z niego dla inwentarza jak największą ilość cennej paszy.

Ciekawy na ten temat artykuł zamieścił w 1 numerze (1950 r.) miesięcznik „Sowietskaja Zootechnika” N. I. Zachariew. W artykule tym stwierdza Zachariew, że decydujący wpływ na



Wykres 1

podniesienie wydajności krów w okresie letnim ma racjonalne korzystanie z pastwiska. Najwłaściwszy zaś sposób pastwiskowania polega na podzieleniu pastwiska na kwatery i po kolejnym wypasieniu każdej z nich wykaszanie niedojadów na siano, względnie na kiszonkę. Ten system umożliwia całkowite wykorzystanie trawy w postaci najcenniejszej i najchętniej zjadanej paszy.

Autor wspomnianego artykułu opisuje m. in. ciekawe doświadczenie przeprowadzone nad wartością odżywczą trawy pastwiskowej w różnych okresach lata. Zostało ono m. in. stwierdzone, że przy bezplanowym paseniu, gdy bydło chodzi po całym pastwisku i dowolnie wyjada smaczniejsze kępy trawy, a niedojady nie zostają następnie wykoszone — wartość odnastającej w ciągu lata runi pastwiskowej szybko spada.

W ciągu lata — stwierdza w swym artykule N. I. Zachariew — procent zawartości w runi pastwiskowej białka (strawnego białka) może się obniżyć cztero- a nawet pięciokrotnie. Jednocześnie ze spadkiem odżywczych wartości składników organicznych zmniejsza się i to w dużym stopniu ilość zawartych w trawie wapnia i fosforu.

Przy nieorganizowanym korzystaniu z pastwiska w okresie od maja do września zmniejsza się wartość odżywcza runi przeszło dwukrotnie. Spadek ten tłumaczy się m. in. tym, że z powodu niewykoszenia niedojadów trawy mniej pożywne i niechętnie zjadane przez by-

dło mają możliwość szybszego rozwoju kosztem traw i motylkowych, zjadanych przez pasące się bydło. Wraz ze spadkiem zawartych w runi łatwo strawnych składników odżywczych wzrasta procent surowego, niestrawnego włókna. Ten szybko postępujący proces ubożenia pastwiska pod względem składników odżywczych ilustruje wykres nr 1.

Przy racjonalnym zorganizowaniu pastwiskowania, przy podziale go na kwatery i kolejnym paseniu na poszczególnych kwaterach oraz wykaszaniu pozostających niedojadów nie ma tych strat.

Opisane przez N. I. Zachariewa doświadczenia prowadzone przez szereg lat nie wyłączają okresów zimowych. Doświadczenia te wykazały, że przez staranną pielęgnację pastwiska i racjonalne korzystanie z niego oraz przy dostatecznym zaopatrzeniu gospodarstwa w pełnowartościowe siano, susz oraz okopowiznę można uzyskać dużą mleczność krów przy jednoczesnym ograniczeniu pasz treściwych do minimum.

Przeciętnie skarmiono w okresie laktacji po 118 q pasz soczystych, 82,7 q zieleniny, 11,1 q siana, słomy i plew oraz 11,2 q pasz treściwych. Ogółem więc zjadały krowy w okresie laktacji aż około 20 ton pasz soczystych i zielonek.

W przeliczeniu na jednostki pokarmowe zielonki, okopowizna oraz siano i inne pasze objętościowe stanowiły 74,2%, a na pasze treściwe przypadało zaledwie 24,8%. Dzienna dawka w ciągu całego okresu wynosiła przeciętnie: 63,3 kg zielonek i okopowych, 7—8 kg siana i około 3,5 kg pasz treściwych.

Krowy zapuszczone żywiono tak, by w miarę możliwości zapewnić jak największą wydajność po ocieceniu. W okresie zimowym zapuszczone krowy zjadały przeciętnie po 8 kg pasz objętościowych i około 32 kg — soczystych.

Latem, krowy zapuszczone korzystały z pastwiska, zjadały one przeciętnie po 40 kg zieleniny, a oprócz tego po 16 kg pasz soczystych. Zarówno w okresie żywienia oborowego, jak i pastwiskowego zadawano dziennie — przeciętnie 2,2 kg pasz treściwych. Ogólna wartość odżywcza dziennej dawki (w okresie zapuszczenia) w przeliczeniu na jednostki pokarmowe wynosiła przeciętnie 11,2 jednostek pokarmowych i 1082 gr strawnego białka. Wartość skarmianych poszczególnymi krowami nie była zupełnie jednakowa, lecz uzależniano ją od mleczności krów. Odchylenia te nie były jednak wielkie. Doświadczenie wykazało, że przy jak największym wykorzystaniu okopowych i zielonek celem zapewnienia wysokiej mlecz-

ności (ponad 6.500 kg mleka) całkowicie wystarczy średnia dawka dzienna (w okresie zapuszczenia) o zawartości 12,4 jednostek pokarmowych, 1150 gr strawnego białka przy skarmianiu 2,4 kg pasz treściwych.

Jak wykazało doświadczenie, ograniczenie w dawkach paszowych pasz treściwych na korzyść soczystych, zielonek i dobrego siana gwarantuje normalny, zdrowy rozwój krów i podnosi ich mleczność. Charakterystyczne jest, że żywione w ten sposób pierwiastki przewyższyły pod względem żywej wagi swoje matki przeciętnie o 105 kg (przeciętna żywa waga matek wynosiła 484 kg) i jednocześnie dawały niemal dwa razy więcej mleka niż ich matki w tym wieku. W ciągu całej laktacji dały przeciętnie po 5.461 kg mleka, gdy ich matki w okresie pierwszej swej laktacji dawały średnio zaledwie po 2.885 kg mleka.

Załączony wykres nr 2 ilustruje przeciętną wydajność krów na przestrzeni całego okresu laktacji. Jak widzimy wzrost mleczności i stopniowy spadek po 2 miesiącach po wycieleniu oraz dość dużą zawartość tłuszczu w mleku dowodzą, że skarmiane krowami pasze zawierały dostateczną ilość składników odżywczych zarówno na pokrycie zapotrzebowania bytowego krów, jak i umożliwienie im wysokiej wydajności.

Wyniki cmówionego doświadczenia są obecnie dla nas szczególnie cenne wobec konieczności stałego zwiększenia pogłowia bydła i podnoszenia jego wydajności przy jednoczesnym oszczędzaniu na paszy. Przytoczone wyniki doświadczenia, jak zresztą liczne, znane czytelnikom „Przeglądu Rolniczego” osiągnięcia sowchozów i kolchozów dowodzą, że można uzyskać bardzo dobre wyniki w hodowli i produkcji mleka, ograniczając zużycie kosztownych pasz treściwych, zwłaszcza dostarczanych gospodarstwu z zewnątrz.

Osiągnięcie tych wyników jednak jest uzależnione od rozbudowy w gospodarstwie bazy paszowej.

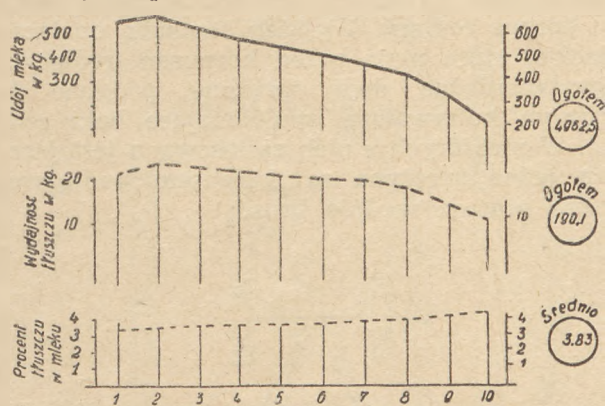
Ale niestety są jeszcze (nieliczni wprawdzie) kierownicy gospodarstw PGR, którzy przez brak kwalifikacji lub niedocenienie konieczności zapewnienia inwentarzowi dostatecznej ilości jak najbardziej wartościowych, a jednocześnie jak najmniej kosztujących gospodarstwo pasz, zbyt mało wkładają wysiłku w podniesienie wydajności pastwisk i łąk. Zbyt mało również wagi przywiązuje się do uprawianych na świeżą zielonkę lub kiszonki poplonów i śródplonów.

Zbliżające się lato to ostateczny okres, w którym można jeszcze naprawić dużo zaniedbań na tym odcinku naszej gospodarki. Nienaprawienie zaś tych błędów będzie się mścić w ciągu całego roku.

Zagadnienie bazy paszowej powinno interesować wszystkich bez wyjątku pracowników PGR, gdyż jest to jeden z najbardziej waż-

nych czynników, decydujących o pomyślnym rozwoju gospodarstw. Wobec przewidzianego rozwoju hodowli, bez właściwego zorganizowania bazy paszowej nie może być mowy o większych osiągnięciach produkcyjnych gospodarstwa.

Olbrzymia większość gospodarstw PGR ma jeszcze duże możliwości podniesienia produkcji pasz nawet przy stosunkowo niewielkim nakładzie robocizny. Nieraz wystarcza przekopać nieduży rowek, by osuszając podmokłą łąkę podnieść jej wydajność. Jakże wiele jeszcze gospodarstw odczuwa brak dobrego siana tylko dlatego, że nie było komu zatroszczyć się o zasilenie wapnem i odpowiednimi nawozami tak często spotykanych łąk zakwaszonych.



Wykres 2

Pomimo już znacznego wzrostu zrozumienia wielkiej wartości pastwnej wszelkiego rodzaju kiszzonek czy wykorzystuje się wszystkie możliwości celem zdobycia jak najwięcej tej cennej paszy.

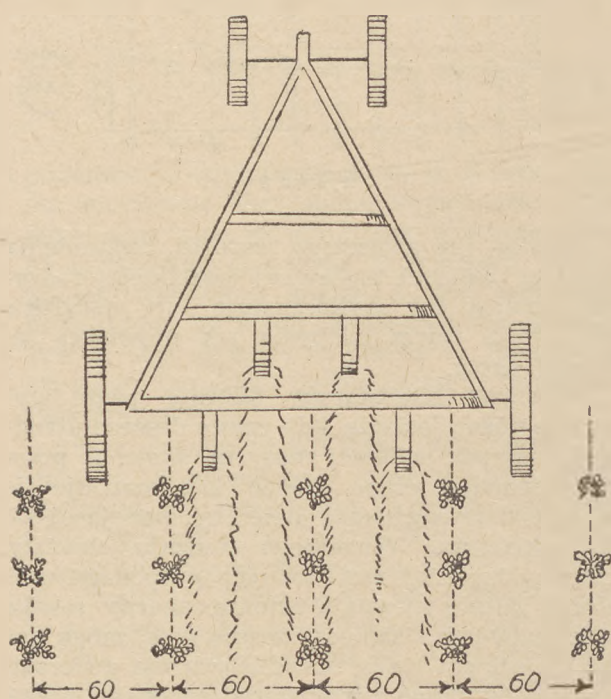
Większość gospodarstw silosuje pasze wyłącznie późną jesienią, gdy częste deszcze utrudniają suszenie zielonej masy na siano. A przecież niemal w ciągu całego lata marnuje się w gospodarstwach moc zieleniny, nadającej się do zakiszenia. Wszelkiego rodzaju chwasty, które w bardziej zaniebanych gospodarstwach nieraz bujnie zarastają miedze, skarpy rowów oraz podwórza i zanieczyszczają pola, mogą być (za wyjątkiem roślin szkodliwych dla zwierząt) w porę skoszone i zakiszone na cenną paszę. Ale cóż mówić o chwastach, jeszcze w roku ubiegłym były gospodarstwa, w których nie potrafiono zebrać i całkowicie skarmić w stanie świeżym lub zakisić tak cennej paszy jak liście buraczane.

Stojące przed PGR zadania podniesienia produkcji hodowlanej zobowiązują pracowników do racjonalnego rozwiązania zagadnienia bazy paszowej. Prowadzona przez czołowych pracowników PGR walka z marnotrawstwem przyczyni się niezawodnie do położenia kresu dotychczasowej niegospodarności i karygodnym zaniedbaniom w zakresie zabezpieczenia gospodarstw w pasze. Problem ten stanie się niezawodnie tematem licznych narad produkcyjnych.

Zastosowanie kultywatora do pielęgnacji upraw ziemniaczanych

Inż. Jarosław Tymowski nadesłał do Redakcji „Przeglądu Rolniczego“ projekt zastosowania kultywatora jako narzędzia pielęgnacyjnego upraw ziemniaczanych. Projekt ten podajemy do wiadomości Czytelników:

Powszechnie stosowane konne opelacze do ziemniaków są zazwyczaj zaopatrzone tylko w korpus redlący. Wyjątek stanowią opelacze Sack'a, które mają przed korpusem redlącym przytwierdzone dwie sprężyny, podobne do sprężyn kultywatora, spulchniające boki redlin. W niektórych z nich zastosowana jest jeszcze jedna sprężyna za korpusem redlącym, która pracuje w dnie bruzdy.



Rys. 1

Pielęgnacja pola ziemniaczanego opelaczem nie zaopatrzonym w sprężyny spulchniające polega tylko na rozpychaniu ziemi radłem i obsypywaniu krzaka. Dno bruzdy i boki redlin zostają ugniatane, co zwiększa niepotrzebnie wysychanie roli. Rozpychające ziemię radło nie niszczy dokładnie chwastów. Przy wielokrotnym przechodzeniu tym narzędziem stale pogłębia się bruzdę co w pierwszym okresie wzrostu ziemniaków nie jest wskazane.

Tych niedokładności i wad pielęgnacji upraw ziemniaczanych nie usuwa również radło —

opelacz Sack'a, u którego sprężyny spulchniające pracują przed korpusem redlącym. Radło Sack'a pracując w jednej bruzdzie, wymaga parokonnego zaprzęgu i pracy dwóch ludzi, z których jeden prowadzi radło, zaś drugi prowadzi konie.

Błędów tych uniknięto, budując wielorzędowe opelacze traktorowe. W zależności od stadium wzrostu ziemniaków stosuje się różnego typu podrzynacze i obsypniki, co wpływa dodatnio na jakość wykonanej pracy. Tego rodzaju opelacze należą jeszcze do rzadkości.

W braku tych nowoczesnych narzędzi możemy poradzić sobie sami przez odpowiednie przystosowanie zwykłego kultywatora konnego.

Przystosowanie kultywatora do pracy spulchniającej redlinę (Rys. 1) polega na tym, że w dziewięciosprężynowym, kultywatorze odrzucamy dwie sprężyny pierwszej belki i trzy sprężyny drugiej belki, zaś cztery sprężyny trzeciej belki zsuwamy i ustawiamy w dwie pary. Rozstęp między punktami zaczepienia tych dwóch par równa się szerokości redliny. Możemy również po jednej sprężynie każdej pary umieszczać w drugiej i trzeciej belce. Taka para sprężyn nie pracuje wtedy obok siebie, lecz jedna przed drugą.

Na polu zachwaszczonym, gdy pary sprężyn umieszczone są obok siebie — zatykają się chwastami. Wadę tę można usunąć, gdy sprężyny umieszczamy jedną przed drugą.

Odległość między rzędami ziemniaków wynosi zazwyczaj 60 cm, zaś w większości używanych kultywatorach 9-cio sprężynowych rozstawa kół tylnych — 180 cm.

Koła w czasie pracy obejmują więc rzędy ziemniaków i nie ugniatają bezpośrednio spulchnionej ziemi w brzdach.

Każdy kultywator posiada urządzenie, które pozwala na regulowanie głębokości pracy narzędzi.

Wydajność takiego kultywatora w zaprzęgu parokonnym przy obsłudze jednego człowieka wynosi na godzinę tyle ha, co wydajność dwóch opelaczy względnie radeł jednorzędowych.

Używając kultywatora do redlenia (rys. 2) odpinamy wszystkie sprężyny i na trzeciej belce w rozstawieniu równym odległości między brzdami umieszczamy dwa korpusy redlące. Sztycy takiego korpusu musi być sklepiana i wygięta tak, jak koniec sprężyny. Uchwyciona jest wtedy tą samą klamrą.

Praca, regulacja, obsługa i wydajność — jak przy użyciu kultywatora do spulchniania bruzdy.

Kolejność wykonywania prac pielęgnacyjnych w powyższy sposób przystosowanymi dwoma kultywatorami jest taka, że w okresie gdy ziemniaki jeszcze nie wschodzą, lub krzaki są małe, puszczamy najpierw kultywator z radłami, zaś później ze sprężynami. W ten sposób otrzymujemy płaską, lecz spulchnioną powierzchnię pola. Robotnik, obsługujący kultywator ze sprężynami, może postępować z boku w bruzdzie, w której jeszcze praca nie odbyła się. Unikamy wtedy udeptania bruzdy po spulchnieniu.

Gdy ziemniaki zacienią bruzdę, opisane na rzędzia puszczamy w odwrotnym porządku. Końcowe prace pielęgnacyjne w uprawach ziemniaczanych mają bowiem na celu pogłębienie bruzdy i obsypanie krzaków. W obydwóch wypadkach sprężyny, zgarniając ziemię z boków, umożliwiają lepsze następne podsypywanie krzaków radłami.

Dłuższe sztyce korpusów redlących umożliwiają wysokie ustawienie ramy kultywatora, które nie niszczy krzaków ziemniaczanych.

Użycie kultywatora do prac pielęgnacyjnych w ziemniakach pozwala na obejście się w gospodarstwie bez obsypników.

Poniżej podajemy krótkie wyliczenie ilościowego zużycia sił roboczych i sprzężajnych przy pracy opelaczami w porównaniu do tegoż zużycia przy pracy odpowiednio przystosowanego kultywatora.

a) 2 radła — opelacze Sack'a, pracujące w dwóch bruzdach wymagają obsługi 4 ludzi i 4 koni; b) 2 radła zwykłe, pracujące w dwóch bruzdach wymagają obsługi 3 ludzi i 2 koni, lecz nie spulchniają bruzdy; c) 1 kultywator spulchniający dwie bruzdy, wymaga obsługi 1 człowieka i 2 koni; d) 1 kultywator z dwoma kompletami redlącymi wymaga obsługi 1 człowieka i 2 koni.

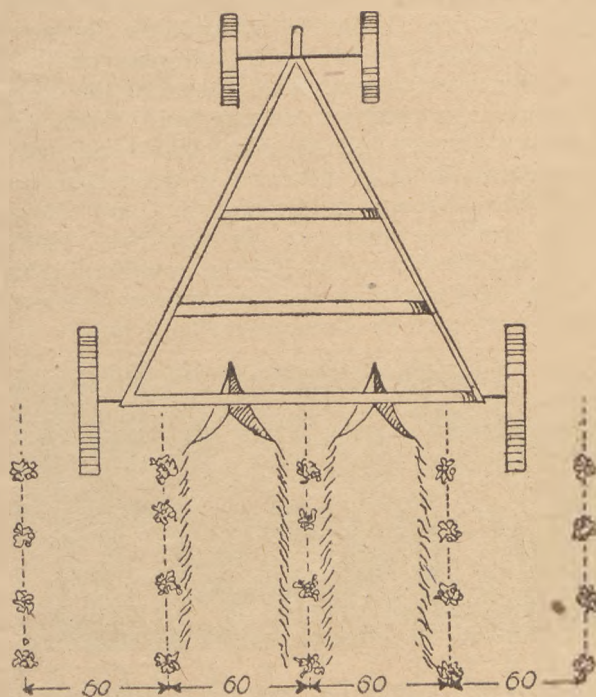
Wyliczenie oszczędności, jakie przynosi praca pielęgnacyjna, wykonana na 1 ha upraw ziemniaczanych przy użyciu kultywatorów, da się przeprowadzić jedynie drogą porównania z kosztami tych prac, które dają taki sam efekt przy użyciu opelaczy radeł. Porównać więc można:

1. koszt pracy 2-ch radeł-opelaczy Sack'a z kosztem pracy 2-ch kultywatorów — jednego z korpusami redlącymi, drugiego ze sprężynami. (Zastrzec się tu jednak trzeba, że zgodnie z przytoczonymi poprzednio argumentami, pielęgnacja kultywatorami jest lepsza).

2. koszt pracy 2-ch radeł zwykłych z kosztami pracy jednego kultywatora, zaopatrzonego w dwa korpusy redlące.

Tak w jednym, jak i w drugim wypadku potrzebny jest sprzężaj w ilości 4 koni, zaś ilość

wykonywanej pracy na godzinę — jednakowa. Różnice więc polegać będą na ilości roboczogodzin pracy ludzkiej. Różnice te w oparciu o normy, przyjęte na rok 1950/51 przedstawiają się następująco:



Rys. 2

1. radła - opelacze Sack'a wymagają obsługi 4 robotników płatnych po 2,76 zł. za 1 ha, razem — 11,04 zł, 2 kultywatory wymagają obsługi 2 robotników płatnych po 2,76 zł. i 3,54 zł za 1 ha, razem — 6,30 zł. Różnica równa oszczędności na 1 ha razem — 4,74 zł.

2 radła zwykłe wymagają obsługi 3 robotników, z których 2-ch płatnych po 3,54 zł, zaś 2,76 zł za 1 ha, razem — 9,84, 1 kultywator wymaga obsługi 1 człowieka płatnego 3,54 za 1 ha, razem — 3,54 zł. Różnica równa oszczędności na 1 ha — 6,30 zł.

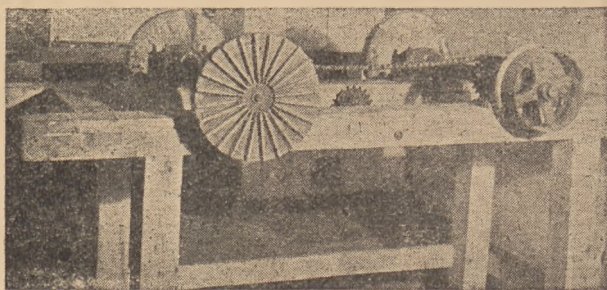
Autor pomysłu podkreśla, że praca kultywatorów przystosowanych w wyżej opisany sposób do prac pielęgnacyjnych w ziemniakach daje szczególnie dobre rezultaty na polach zachwaszczonych.

W wypadku, gdy ziemniaki są sadzone w „kwadrat“, tj. do dwukierunkowej obróbki, należy przy pierwszym poprzecznym ich przechodzeniu kultywatozem zastosować tylko jedną sprężynę, działającą w każdej bruzdzie.

Przy takim systemie sadzenia i przy użyciu do pielęgnacji kultywatora pozostaje też większa oszczędność. Odpowiednio bowiem pielęgnowana plantacja nie wymaga doczyszczania grząca ręczną.

Wyluskiwacz do słonecznika

W PGR Kopaszewo uprawiano w ub. roku 2 ha słonecznika. Plantacja była udana. Plon zapowiadał się nieźle. W warunkach Kopaszewa przy dużym areale roślin okopowych były trudności z robocizną. Zbiór słonecznika przy wyluskiwaniu ręcznym nasion był nie do pomyslenia. Dzięki jednak pomysłowi racjonalizatorskiemu młodego kierownika gospodarstwa, absolwenta liceum w Bojanowie Jana Banaśa ze zbiorem uporano się szybko. Zbiór z dwóch hektarów wynosił 43 q, czyli 21,5 q/ha. Na rok 1951 zaplanowano dwukrotnie większy obszar pod uprawę słonecznika, bo 4 ha.



Jan Banaś wpadł na pomysł racjonalizatorski w ostatniej chwili. Do wykonania go zmobilizowano kilku majstrów. Brali w tym udział Tomasz Bąkowski, Kazimierz Chmielewski, Hieronim Janiak, Florian Stachowiak, Franciszek Stachowiak i Franciszek Neuman. Wszyscy dokładali starań, by nową maszyną wykonać jak najlepiej. Następnego dnia można było przystąpić do młocki.

Nowoskonstruowana maszyna jest bardzo prosta, lecz pracuje zupełnie zadowalająco. Trzy krążki o średnicy 32 cm zostały umieszczone na dwu osiach.

Za pomocą koła pasowego, łańcucha od starej snopowiązałki i dwu zębatek umieszczonych na środku osi — wprowadza się w ruch całe urządzenie, nadając tarczom szybkość około 400 obr./min. Promienisto przymocowane na młócących tarczach listewki o wymiarach 1 x 1,5 x 12 cm stanowią całe uzbrojenie tarcz.

Młócenie odbywa się przez przykładanie przewiedniętych lub podsuszonych tarcz słonecznika. Wyluskanie następuje w ciągu kilku sekund. Przy tarczach pracuje jednocześnie trzech ludzi, inni stopniowo podają i odrzucają słonecznikowe kręgi. Dla uniknięcia zbytniego rozbryzgiwania ziarn zastosowano blaszane okrywy z góry i z boków (niewidoczne na fotografii, gdyż przesłaniałyby układ tarcz młócących).

Maszyna ta ma i swoje wady. Przede wszystkim nie posiada urządzeń oczyszczających i zbyt mocno rozbryzguje ziarną, poza tym jest za mało sprawna. Natomiast nie niszczy ona ziarn i nie wrywa miękiszu, który zwykle jest trudny od oddzielenia od nasion słonecznika. Sprawność można poprawić np. przez domontowanie jeszcze dwu tarcz młócących. Zresztą ambitny autor myśli o dalszych ulepszeniach. Zamierza on urządzenia młócące przymocowywać na wale oraz zorganizować bezpośrednie doczyszczanie.

Wobec słabo rozwiniętego ruchu racjonalizatorskiego w rolnictwie w stosunku do przemysłu czy budownictwa socjalistycznego — pomysł Jana Banaśa zasługuje na uwagę i powinien znaleźć szerszy oddźwięk. Wiele dziedzin w rolnictwie daje warunki skrócenia i ułatwienia pracy, przynosząc oszczędności. A przecież w drugim roku Planu 6-letniego powinniśmy produkować lepiej i taniej.

Poradnik organizacyjno-techniczny

Kierownik gospodarstwa — Józef Wojtczak: zapytuje Obywatel który ze sposobów walki ze słodyszkiem rzepakowym jest najskuteczniejszy?

Przed ukazaniem się na rzepaku kwiatu prowadzimy walkę ze słodyszkiem przy użyciu środków chemicznych. Po ukazaniu się kwiatów zaprzestajemy użycia środków chemicznych z uwagi na obawę zatrucia pszczoł, które zbierają nektar z kwiatów rzepaku. Stosowanie środków chemicznych jako truciźny, spowodowałyby poważne szkody w pasiekach. Pszczoły przy tym pomagają przy procesie zapylania rzepaku. Zniszczenie pszczoł i owadów dokonujących zapylenia spowodowałyby poważną stratę również dlatego, że dużo kwiatów pozostałoby niezapylonych, co oobniżyłoby plon rzepaku.

Ze środków chemicznych do walki ze słodyszkiem rzepakowym wymienić należy azotoks, gesarol i arso-pul. Używa się azotoks w ilości około 15 — 20 kg na ha.

Z chwilą zakwitnięcia rzepaku stosujemy zamiast środków chemicznych przyrządy chwytne. Ramę chwyt-ną można sporządzić z łat lub drążków drewnianych. Rama ma mieć 3 m długości i około 60 cm szerokości. Do krótszych boków ramy przymocowuje się imadło, zbite z 2 drążków o długości 50 cm. Ramę obciąga się tkaniną workową z papieru.

Górną stronę ramy smaruje się melasą pozostawiając na brzegach wąski pas tkaniny. Przy jednorazowym przejściu przez pole łapie się około 70% słodyszka. Na 1 ha zużywa się 3 — 5 kg melasy. Łapanie trzeba prowadzić wielokrotnie.

Kierownik gospodarstwa — Antoni Zawadzki: zapytuje Obywatel jakie należy sadzić odmiany ziemniaków i jak je pielęgnować, by uchronić przed chorobami wirusowymi?

Odmian odpornych na choroby wirusowe jeszcze nie ma. Zabezpieczamy się przed chorobami wirusowymi przez częstą zmianę sadzeniaków ziemniaczanych, na materiał zdrowy. Różne choroby wirusowe jak mozaika, kędzierzawka, liści zwój, smugowatość, miotłastość występują na skutek przenoszenia przez mszyce zarazka wirusa z krzaków chorych na zdrowe. Jak wykazuje praktyka, można zmniejszyć niebezpieczeństwo porażenia wirusami przez późniejsze sadzenie ziemniaków.

Walkę z wirusami prowadzimy przez negatywną selekcję, czyli przez usuwanie chorych krzaków. Do selekcji wybiera się pole opanowane wirusami najwyżej w 10%.

Selekcję negatywną przeprowadzamy kilkakrotnie. Pierwszy raz, gdy krzaki wyrosną do wysokości 20 — 30 cm. Drugi raz w okresie kwitnienia. Trzecią selekcję dokonuje się przed zbiorem ziemniaków, lecz wówczas gdy lięty są jeszcze zielone. O produkcji zdrowych sadzeniaków obszernie rady znajdzie Obywatel w pracy: A. Listowskiego — „Ziemniki“ — str. 110, cena zł 3.40, oraz w pracy: E. Stachyra — „Choroby i szkodniki ziemniaków“ — str. 40, cena zł 1.65.

Oberowy — Józef Trzebiński: w liście swym pisze obywatel — korzystając z wielkich możliwości, jakie zapewnia Polska Ludowa dzieciom robotniczym i chłopskim, chciałbym oddać moją córkę do szkoły rolniczej, proszę o podanie, jakie są typy szkół?

Oprócz Przysposobienia Rolniczego są szkoły rolnicze dwojako rodzaju. Szkoły praktyków specjalistów, w których nauka trwa 11 miesięcy oraz licea rolnicze, w których nauka trwa 4 lata. Szkoły 11 miesięczne przygotowują brygadzystów, oberowych, kontrolerów obór, młodszych agromechaników, sanitariuszy weterynaryjnych, ogrodników itp. Licea rolnicze (4 letnie) obejmują kilka kierunków specjalizacji: 1) agrotechniczny — obejmujący licea rolnicze, łaskarskie, selekcji i nasienictwa, ochrony roślin, 2) zootechniczny — obejmujący licea zootechniczne, hodowli drobnego inwentarza, rybactwie, 3) agromechaniczny — obejmujący licea mechaniki rolnej, 4) ogrodniczy — obejmujący licea sadowniczo-szkółkarskie i warzywniczo-kwiatarskie, 5) melioracyjny — obejmujący licea wodno-melioracyjne, 6) licea pszczelarskie i kwiatarsko-zdobnicze, 7) organizacji gospodarstw i rachunkowości rolnej, 8) weterynaryjne.

Jak z powyższego wynika są szerokie możliwości specjalizacji w różnych dziedzinach rolnictwa. W zależności od zamówienia młodzieży można kierować ją do tej specjalności, która ją najwięcej interesuje.

TEMATY NARAD PRODUKCYJNYCH na czerwiec

1. Omówienie przebiegu organizacji brygad polowych z wykazaniem osiągnięć i trudności. Znaczenie zrygad polowych w podniesieniu produkcji i współzawodnictwie.

2. Zanalizowanie planu wiosennych obsiewów w oparciu o jego wykonanie. Podniesienie osiągnięć wykonania planu, omówienie przyczyn ewentualnych niedociągnięć.

3. Szczegółowe omówienie planu prac pielęgnacyjnych. Urealnienie harmonogramu tych prac.

4. Ułożenie i omówienie planu sprzętu jęczmienia i rzepaku ozimego w oparciu o instrukcję CZ PGR z dnia 17 czerwca 1949 r. ust. 4 p. 6/1576/49.

5. Zaplanowanie sianokosów z uwzględnieniem pełnego wykorzystania stałych użytków zielonych (nie ma łąk niesprzątanych).

6. Omówienie znaczenia letniego stosowania podsiewów łąk i pastwisk (gdzie nie wykonano ich wiosną).

7. Zaplanowanie uprawy i nawożenia użytków zielonych po ich sprzęcie.

8. Omówienie prac pielęgnacyjnych w chmielnikach i na plantacjach wikliny.

9. Omówienie planu prac w szkółkarstwie, sadownictwie (opryskiwanie drzew, przerywanie owoców, zbiór czereśni oraz jagodowych).

10. Omówienie znaczenia lustracji plantacji ziemniaczanych w walce ze stonką ziemniaczaną.

11. Planowane zwalczanie szkodników: mączniaka zbożowego, mszyc na wysadkach buraczanych, chmielnikach i w sadach.

12. Znaczenie ekonomicznego wykorzystania pastwisk, systemem kwaterowym, w racjonalnym chowie inwentarza żywego.

13. Zaplanowanie zielonek na ciągłą paszę przynajmniej do 1.X.

14. Omówienie znaczenia kiszzonek oraz suchu z zielonych użytków w całorocznym planie pasz.

15. Planowane przeprowadzenie remontu budynków, a w szczególności stodoł, magazynów i śpichrzów, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie remontu dachów.

16. Omówienie i zaplanowanie pełnego wykorzystania „martwego“ sezonu dla zwózki materiałów budowlanych, naprawy dróg, mostów, drewn, bruków oraz przeprowadzenia gruntownych porządków w budynkach inwentarskich (bielenie) i w podwórzach.

17. Znaczenie i potrzeba pełnego wprowadzenia nowej umowy zbiorowej.

18. Omówienie wykonania planu socjalnego.

19. Omówienie osiągnięć i niedociągnięć planu przemysłowego w kampanii 1950/51.

20. Omówienie i analiza wykonanych robót w porównaniu z przodującym zespołem, gospodarstwem. Omówienie indywidualnych osiągnięć przodujących robotników i brygadzystów gospodarstwa zespołu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Wielkie zadania PGR w realizacji planu 1951 roku

Wartość produkcji rolnej w roku 1951 wzrosła w porównaniu z r. 1950 o 10,2 proc. i osiągnie prawie 50 miliardów złotych. Wzrost produkcji roślinnej wyniesie 10,4 proc., zaś wzrost produkcji zwierzęcej — około 10 proc. Znamienny jest w roku 1951 szybszy wzrost produkcji roślinnej, niż zwierzęcej, podczas gdy Plan 6-letni zakłada większe tempo wzrostu hodowli niż uprawy roślin. Nie ma tu jednak żadnej sprzeczności. Dzięki bowiem poważnym sukcesom roku zeszłego w produkcji hodowlanej (wzrost o 24 proc.) nawet przy zaplanowanym powiększeniu w rb., lata 1950 i 1951 przyniosą nam poważne rezultaty w realizacji zadań Planu 6-letniego w zakresie rozwoju hodowli. W końcu rb. bowiem będziemy posiadali już z ilości pogłowia przewidzianej Planem 6-letnim przeszło 95 proc. koni, niemal 90 proc. trzody, ponad 80 proc. bydła i blisko 70 proc. owiec.

ZMIANA STRUKTURY ZASIEWÓW

W roku bieżącym uczynimy również poważny krok naprzód na drodze realizacji jednego z podstawowych założeń Planu 6-letniego w rolnictwie — przestawienie się na produkcję zbóż szlachetniejszych i upraw technicznych. Podczas gdy produkcja wszystkich trzech zbóż chlebowych wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 o niecałe 10 proc., produkcja pszenicy wzrosła o 23 proc.

To samo zjawisko zachodzi również w produkcji roślin okopowych. W roku 1951 np. produkcja buraków cukrowych zwiększy się

o około 9 proc., podczas gdy produkcja ziemniaków zmaleje o 7 proc. Oznacza to, wobec wzrostu zapotrzebowania na ziemniaki dla celów pastewnych i przemysłowych, dość znaczny spadek spożycia ziemniaków, co jest jednym z objawów wzrostu dobrobytu w kraju. Warto przypomnieć, że w Polsce burżuazyjnej konsumpcja kartofli była niemal największa w Europie, co było świadectwem nędzy mas pracujących.

ROŚLINY PRZEMYSŁOWE

Tegoroczny plan przewiduje ogromne zwiększenie produkcji roślin technicznych, znacznie silniejsze, niż całej produkcji rolnej. I tak np. zwiększa produkcję słomy lnianej, w porównaniu z rokiem 1950, wyniesie około 40 proc.; słomy konopi — przeszło 90 proc., roślin olejnych zaś — 56 proc.

Wydatny wzrost wytwórczości roślin olejnych wpływa również pośrednio na rozwój hodowli. Makuchy bowiem stanowią doskonałą paszę treściwą.

Plan na rok 1951 zakłada dalsze kurczenie się gospodarki naturalnej w rolnictwie na rzecz gospodarki towarowej. Wzrosła ona bowiem o 13 proc., tj. silniej niż cała produkcja rolna.

Ogromne zadania ciążyą w planie na rok 1951 na PGR-ach. Podczas, gdy wzrost ogólnej produkcji rolniczej wyniesie w porównaniu z rokiem 1950 nieco ponad 10 proc., wzrost produkcji w PGR-ach ma wynieść 44 proc., a produkcji towarowej 78 proc.

Rozbudowa przemysłu i mechanizacja rolnictwa

Pomyślny przebieg realizacji zadań produkcyjnych 1950 r., stały rozwój polskiego przemysłu i rolnictwa pozwala na rozszerzenie i unowocześnienie aparatu produkcyjnego. Wygospodarowane przez przemysł i rolnictwo fundusze umożliwiają władzy ludowej coraz dalszą rozbudowę przemysłu i rolnictwa. Państwo zwiększa fundusze przeznaczone na inwestycje, rozbudowuje transport, zagęszcza sieć szkół, placówek kulturalno-oświatowych, oraz szpitali i instytucji socjalnych.

W roku bieżącym, gdy kraje kapitalistyczne z Anglią i Stanami Zjednoczonymi na czele zmniejszają zarobki robotników i przedstawiają się na produkcję amunicji i sprzętu wojen-

nego ograniczają do minimum wyrób artykułów pierwszej potrzeby, to Polska Ludowa, korzystając z pomocy Związku Radzieckiego, realizuje wielkie dzieło rozbudowy przemysłu i rolnictwa i konsekwentnie realizuje Plan 6-letni, budując nowe fabryki, podnosząc poziom mechanizacji rolnictwa, stwarzając podstawy dla stałego polepszenia warunków pracy i egzystencji szerokich mas ludności.

Wystarczy wspomnieć, że inwestycje, które będą oddane do użytku już w roku bieżącym przedstawiają olbrzymią wartość 19 miliardów złotych.

Największe kredyty przeznaczono w tym roku na inwestycje w przemyśle, który stanowiąc

czołową gałąź naszej gospodarki zapewni również stały wzrost mechanizacji w rolnictwie. Nakłady na inwestycje w przemyśle wzrosną w tym roku o jedną trzecią i będą stanowić 43,8 proc. wszystkich nakładów.

Inwestycje w rolnictwie i leśnictwie wzrosną w roku bieżącym o 28 procent i mają stanowić 10,1 procent ogólnych nakładów inwestycji.

Szczególnie duże fundusze przeznaczono dla Państwowych Gospodarstw Rolnych, które jako ośrodki socjalistycznej kultury rolniczej podniosą stan sprzętu maszynowego i wzniosą liczne nowe zabudowania gospodarskie, jak: obory, chlewnie, wychowalnie piskląt, szklarnie, inspekty itp.

Stan parku maszynowego w porównaniu z 1950 r. powiększy się w całym rolnictwie o 41 procent. Nakłady na budownictwo w spółdzielniach produkcyjnych wzrosną niemal o 100%. Przewiduje się również znaczne nakłady na mechanizację prac w leśnictwie, a zwłaszcza na zmechanizowanie załadunku i wywózki drewna.

Wzmoczona produkcja przemysłowa i rolna przyniesie wzrost masy towarowej na rynku o około 14%.. W związku z tym wzrosną również sumy inwestycyjne na rozbudowę sieci

uspołecznionych sklepów detalicznych, co umożliwi lepsze zaopatrzenie w towary ludności miast i wsi.

Zwiększenie kredytów na komunikację, pozwoli na rozbudowę sieci kolejowej i autobusowej, wzrost taboru kolejowego oraz budowę nowych mostów i dróg o nawierzchni twardej. Wzrośnie również zdolność przeładunkowa portów morskich, co pobudzi dalszy rozwój żeglugi oraz ożywienie stosunki handlowe.

Troska Rządu Polski Ludowej o rozwój oświaty i podniesienie warunków zdrowotnych wśród najszerszych mas ludzi pracy znalazła wyraz w przeznaczeniu bardzo poważnych kwot na rozbudowę szkolnictwa, przedszkoli, szpitali itd. Powstanie m. in. 337 nowych gmachów szkolnych, 85 nowych przedszkoli, 48 domów kultury, 2.000 nowych świetlic.

Nowe muzea, kina, teatry i biblioteki, wzrost ilości łóżek szpitalnych o 7,4 proc., wzrost liczby przychodni, ambulatorów, ośrodków zdrowia i punktów lekarskich, wzrost ilości żłobków o 25,3 proc. w porównaniu z r. ub. — oto tylko skromna ilustracja wielkiej ilości nowych urządzeń i całych zespołów oświatowych, naukowych, kulturalnych, zdrowotnych i socjalnych, jakie zostaną oddane do użytku w roku bieżącym.

Wzrost produkcji buraka cukrowego i cukru

Podnoszący się z roku na rok wzrost plonów buraka cukrowego odbił się korzystnie na wzmożeniu produkcji cukru.

W roku ubiegłym wyprodukowaliśmy ogółem 955 tys. ton cukru, zajmując drugie miejsce w Europie (po Związku Radzieckim) pod względem produkcji tego towaru. Podniosła się również (niemal dwukrotnie w stosunku do czasów międzywojennych) konsumpcja cukru w kraju, osiągając 25 kg na jednego mieszkańca.

16 kwietnia w Krakowie pracownicy przemysłu cukrowniczego i plantatorzy buraka odbyli doroczną naradę, której celem było omówienie wyników zeszłorocznej kampanii oraz ustalenie dokładnego planu na rok bieżący. Na naradę przybył kierownik Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego Hoffman. W wyniku obrad ustalono, że tegoroczna kampania powinna dać 1 milion osiemdziesiąt tys. ton cukru, tj. prawie tyle, ile przewiduje plan na ostatni rok sześciolatki. Gwarancją realizacji tak śmiałego zamierzenia jest m. in. coraz silniej zacieśniająca się współpraca robotników cukrowni z plantatorami buraka.

W bieżącym roku areal plantacyjny buraków ustalony został na 230 tys. ha. Do dnia 10 kwietnia kontraktację przeprowadzono już w 98 proc. Jednocześnie w cukrownictwie realizowane są poważne inwestycje, jak: budowa

nowej cukrowni Sokołów, rozbudowa cukrowni Lublin oraz modernizacja urządzeń fabrycznych poprzez instalacje nowych maszyn i aparatury w wielu cukrowniach.

Głównym orężem w walce o jak najwyższą produkcję i jakość cukru będzie w br. dalszy rozwój współzawodnictwa i racjonalizacja oraz rewizja norm, której domagają się robotnicy przemysłu cukrowniczego. Ok. 43 proc. ogółu pracowników cukrownictwa pracować będzie systemem akordowym.

Tak wysoki plan produkcji przemysłu cukrowniczego nakłada poważne zobowiązania i na Państwowe Gospodarstwa Rolne, które są głównym producentem i to zarówno buraków, jak i materiału siewnego. Areal upraw buraka cukrowego zostaje wprowadzić znacznie zwiększony, ale to jeszcze nie wystarczy do całkowitego pokrycia zwiększonego zapotrzebowania, o ile nie zostanie zwiększona wydajność z ha.

Lata ubiegłe wykazały, że przez odpowiednią uprawę gleby, nawożenie i staranną pielęgnację plantacji można w znacznym stopniu podnieść zarówno plon buraków, jak i procent zawartego w nich cukru. Już w roku ubiegłym niektóre z gospodarstw PGR potrafiły podnieść plon buraka cukrowego niemal dwukrotnie. Osiągnięcia te zachęca pracowników gospodarstw pozostających jeszcze pod tym względem w tyle do staranniejszej uprawy plantacji

buraczanych, a przez umiejętną pielęgnację, przez zastosowanie metod plantatorów przodujących potrafią i oni wybić się na pierwsze miejsce, osiągając znacznie lepsze niż dotąd plony.

Znaczne możliwości pod tym względem istnieją w racjonalnym wykorzystaniu doświadczeń przodujących plantatorów radzieckich. Jako przykład olbrzymich możliwości podniesienia plonu przez racjonalną uprawę może służyć m. in. gospodarstwo PGR Nowakowo (po-

wiat Elbląg), gdzie jeszcze w roku 1949 przeciętny urodzaj buraka wahał się w granicach 100 q z ha. W roku zaś ubiegłym, dzięki lepszemu uprawie gospodarstwo to potrafiło otrzymać przeciętnie 250 q buraków cukrowych z ha. W tymże Nowakowie założono w ubiegłym roku półhektarowe poletko doświadczalne, na którym wypróbowano zastosowanie uprawy w myśl zaleceń stosowanych w Związku Radzieckim. Wynik doświadczenia był nadspodziewany. Plon półhektarowego poletka wyniósł przeszło 200 q.

Rozbudowa bazy paszowej

Plan 6-letni stawiając przed rolnictwem zadanie nienotowanego dotąd w Polsce rozwoju produkcji hodowlanej przewiduje znaczne możliwości rozbudowy bazy paszowej.

Pomoc udzielana ze strony Państwa Państwowym Gospodarstwom Rolnym, spółdzielniom produkcyjnym oraz małym i średniorolnym chłopom zmierza do umożliwienia stałego wzrostu hodowli.

Co roku przeznaczają się ogromne sumy na zmeliorowanie i zagospodarowanie łąk i pastwisk. Prace nad melioracją i zagospodarowywaniem użytków zielonych koncentrowały się głównie na terenach województw: warszawskiego, białostockiego, lubelskiego i bydgoskiego, które są najlepiej przystosowane do rozwinięcia hodowli na wielką skalę. W r. ub. np. zmeliorowano ok. 60 tys. ha łąk i pastwisk a prawie połowę tego obszaru uprawiono i podsiانو trawami, co przyczyniło się do wzrostu

wydajności siana z 1 ha łąk pastwisk, średnio o 30 — 40 q. Prace, zmierzające do stworzenia wielkich pastwisk dla wypasów bydła rozpoczęto również na ziemi lubuskiej, na Żuławach Szczecińskich, Gdańskich i Olstyńskich.

W r. b. przewiduje się dalsze rozszerzenie baz paszy zielonej. Już w najbliższych dniach rozpoczyna się w całym kraju ogromne prace melioracyjne na obszarze 70 tys. ha łąk i pastwisk. Niezależnie od tego przeprowadzać się będzie uprawa zmeliorowanych już 41 tys. ha ha użytków zielonych.

Poza rozbudową baz paszy zielonej, Państwo umożliwia zaopatrzenie gospodarstw w znaczne ilości pasz treściwych.

Poważnym ułatwieniem dla spółdzielni produkcyjnych oraz małych i średniorolnych chłopów są kredyty przydzielane na budowę silosów do konserwowania pasz zielonych.

Pracownicy PGR radzą z naukowcami nad realizacją planów produkcyjnych

Profeosrowie i studenci Uniwersytetu oraz Politechniki Wrocławskiej przystępują coraz liczniej do realizacji hasła współpracy naukowców z robotnikami nad realizacją zadań Planu 6-letniego.

Wydział Rolny Uniwersytetu nawiązał współpracę z robotnikami PGR i członkami spółdzielni produkcyjnych. W wyniku tej współpracy już od kilku miesięcy korzystają pracownicy rolnictwa z fachowych porad i zdobyczy wiedzy rolniczej zarówno w zakresie produkcji roślinnej, jak i hodowlanej. Dzięki pomocy ze strony profesorów i młodzieży akademickiej przeprowadza się w gospodarstwach społecznych badania gleboznawcze, które stają się podstawą do rozpracowania lepszej, bardziej dostosowanej do lokalnych warunków metody uprawy i nawożenia gleby. Uczeń i studium

jędzie bierze również udział w opracowywaniu projektów zagospodarowań. Na wspólnych naradach o charakterze produkcyjnym dzielą się przodownicy pracy z uczonymi swymi osiągnięciami i doświadczeniami. Uczeń zaś przechodzą im niejednokrotnie z fachową pomocą.

Ta, trwająca już od dłuższego czasu współpraca rolników z profesorami i robotnikami ożywia się obecnie jeszcze bardziej. Oto w dniu 9 kwietnia br. odbyła się we Wrocławiu wielka narada naukowców, działaczy kulturalno-oświatowych, pracowników PGR i chłopów. Obrady toczyły się pod hasłem „Łącząc teorię z praktyką wzbogacamy naukę polską”. W naradzie tej wzięło udział ponad 1.200 osób.

Po obszernym referacie prof. Kulczyńskiego, który szeroko omówił polityczne znaczenie

współpracy naukowców z robotnikami, dziekan Politechniki Wrocławskiej prof. dr Chowaniec zapoznał zebranych z osiągnięciami dotychczasowej współpracy świata nauki Wrocławia z robotnikami i chłopami. Do poważnych osiągnięć naukowców wrocławskich należy m. in. zacieśnienie łączności wydziału rolniczego Uniwersytetu ze spółdzielniami produkcyjnymi i PGR.

Poważne sukcesy mają naukowcy Akademii Medycznej, którzy m.in. zorganizowali w ośrodkach przemysłowych i rolniczych szereg placówek naukowo-badawczych i leczniczych.

Rozwija się również współpraca naukowców z racjonalizatorami, zrzeszonymi w klubie racjonalizacji i techniki.

W dyskusji zabierali głos uczeni, przodownicy pracy i racjonalizatorzy, nauczyciele i chłopci. Wyrażali oni wolę wypełnienia zadań, socjalistycznego budownictwa. Burzliwą owację zgromadzi zebrani kolejjarzowi - racjonalizatorowie, Kropielnickiemu, który przemówienie swe zakończył słowami: „Wzywamy inteligencję techniczną i naukowców do jeszcze większego zacieśnienia współpracy z nami. Współpraca ta pomoże nam lepiej i szybciej realizować nasze zadania produkcyjne.

Uczestnicy narady uchwalili teksty listów do Prezydenta Bolesława Bieruta. „Meldujemy Ci, Obywatelu Prezydencie — pisali w tym liście uczestnicy obrad, że nasza narada wykazała, iż naukowcy wrocławscy nie zamykają się w gabinetach i pracowniach, lecz służą swą wiedzą narodowi, robotnikom i pracującym chłopstwu. Narada wykazała, że w Polsce Ludowej odnalazła swoją ojczyznę nie tylko robotnik i pracujący chłop, ale odnalazł w niej swą ojczyznę polski uczony i inteligent pracujący“.

Specjalne pismo przesłano do naukowców i robotników bohaterskiego miasta — Stalingradu.

Na zakończenie obrad uczestnicy narady podjęli rezolucję, w której postanawiają jeszcze bardziej rozwinąć współpracę naukowców z robotnikami.

Inne uczelnie nie ustępują pod względem współpracy z robotnikami rolnymi Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Współpraca zacieśnia się coraz bardziej i jakkolwiek są jeszcze na tym odcinku pewne niedociągnięcia — daje dobre rezultaty. Hasło powiązania praktyki z nauką staje się coraz bardziej realne, staje się rzeczywistością.

Remonty domów mieszkalnych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

Zabudowania mieszkalne w niektórych gospodarstwach PGR pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Domy te bowiem, tak jak i inne budynki przejęto po wojnie nieraz w stanie kompletnej ruiny, nic więc dziwnego, że pomimo dokonywanych remontów i wznoszenia nowych zabudowań nie we wszystkich jeszcze gospodarstwach zdołano zapewnić pracownikom wygodne warunki mieszkalne.

W miarę jednak rozwoju gospodarstw, w miarę wzrostu produkcji polepszają się również i warunki bytowe pracowników. Obok znacznych jeszcze na tym odcinku niedociągnięć, mamy już i bardzo poważne osiągnięcia, a wyniki ich zależą w dużej mierze od samych pracowników, od ich gospodarności i od dobrze układającej się współpracy administracji gospodarstw z Radami Zakładowymi.

Dzięki tej współpracy i wspólnej walce kierownictwa gospodarstw i Rad Zakładowych o podniesienie produkcji i poprawę warunków bytu pracowników, w wielu gospodarstwach PGR potrafią już zapewnić pracownikom obszerne, czyste, a nieraz i zelektryfikowane mieszkania.

Oto np. w woj. olsztyńskim wyremontowano w ub. roku ponad 5 tys. izb mieszkalnych, tj. o 20 proc. więcej niż w roku 1949. Ponad 4 tys. mieszkań zelektryfikowano i radiofonizowano. W I kwartale br. przeprowadzono remont dalszych 1.200 izb mieszkalnych, w tym ponad 600 izb dla robotników sezonowych.

W przodującym zespole Balcewo, pow. Ostruda, pracownicy mieszkają w ładnych i schludnych dwu albo trzyrodzinnych domkach otoczonych ogródkami. Mieszkanie każdej rodziny składa się z 2, względnie 3 pokoi z kuchnią. Wszystkie mieszkania są zelektryfikowane i radiofonizowane. Dla robotników sezonowych wyremontowano 7 domów mieszkalnych. W każdym z nich znajduje się kuchnia i jadalnia.

Dobre warunki bytu stworzono robotnikom pracującym w zespole PGR—Machnów (w pow. tomaszowskim). Mieszkają oni w zelektryfikowanej i ładnie rozplanowanej osadzie. Również w innych majątkach PGR okres zimowy wykorzystano na polepszenie warunków pracy i bytu robotników rolnych.

Dr H. Oberfeld i dr J. Potkański — „Choroby odzwierzęce“, str. 76, PWR i L, Warszawa, 1950 r.

W miarę rozwoju nauk lekarskich wykrywa się coraz więcej chorób, które są przenoszone ze zwierząt na ludzi i odwrotnie. Dotyczy to zarówno chorób zaraźliwych jak i pasożytniczych.

Oto np. jedna z najgroźniejszych chorób — gruźlica. Chorują na nią ludzie i zwierzęta. Gruźlicą może zarazić się człowiek od zwierzęcia jak również — chory człowiek może zarazić tą chorobą zwierzę.

Bydło zaraża się najczęściej stojąc w jednej ohorze ze zwierzęciem chorym, ale mleko chorej krowy, pite przez człowieka w stanie nieprzeżutym (wzgl. niepasteryzowanym) na skutek zawartych w nim zarazków może spowodować zakażenie się gruźlicą. Przez picie surowego mleka zakażają się również cielęta.

Ale nie tylko gruźlica jest chorobą, której może nabawić się człowiek od zwierzęcia i odwrotnie. Chorób takich jest cały szereg. Oto np. dość rozpowszechniona u nas jest choroba bydła — Banga. Zarazek Banga powoduje u krów ronienie wyrządzając wielkie straty w hodowli. Krowa chora wydalą zarazki Banga z moczem, poronionym płodem oraz mlekiem. Krowy zarażają się najczęściej przez zjadanie karmy zanieczyszczonej wydalaminami sztuk chorych lub podczas krycia. Chory buhaj może zarazić zdrową krowę i odwrotnie.

Ludzie zarażają się tą chorobą pijąc surowe mleko od krów chorych, względnie przez wtargnięcie zarazka przez uszkodzoną skórę, co zdarza się najczęściej przy udzielaniu pomocy cielącym się krowom.

Poza wymienionymi jest jeszcze bardzo dużo chorób, którymi można się zarazić od zwierząt, względnie którymi można zarazić zwierzęta, będąc chorym. Wystarczy np. wspomnieć takie choroby jak pryszczycza, nosacizna, promienica, oспа, tężec, węglik, soliter, włośnica itd.

Broszurka pt. „Choroby odzwierzęce“ wymienia znane dotąd tego rodzaju choroby, podając ich objawy oraz zastosowanie najniezbędniejszych środków celem uchronienia od tych chorób zarówno ludzi jak i zwierząt.

Z treścią tej cennej książki powinni zapoznać się wszyscy pracownicy PGR, a w pierwszym rzędzie dyrektorzy zespołów oraz kierownicy gospodarstw i robotnicy zatrudnieni przy hodowli.

Inż. W Dobrzański — „Uprawa buraka pastewnego“, str. 82, PWR i L, Warszawa, 1950 r.

Buraki pastewne zajmują bardzo poważną pozycję w preliminarzu pasz większości gospodarstw PGR. W najbliższych zaś latach, w związku z rozwojem hodowli przewiduje się dalszy wzrost obszaru uprawy buraka pastewnego.

O celowości uprawy buraka pastewnego na paszę dla inwentarza mówią nie tylko cenne właściwości buraka jako paszy, ale również i to, że przy umiejętnej uprawie daje on wysoki plon. Jak wykazały bowiem badania plon 1 ha plantacji buraczanej daje po przeliczeniu na jednostki pokarmowe — 4.500 jednostek pokarmowych, gdy 1 ha owsa dostarcza przeciętnie 2.339, a 1 ha koniczyny zaledwie 2.250 jednostek pokarmowych.

Doświadczenia nad żywieniem bydła i trzody chlewnej wykazują, że burak pastewny należy zaliczyć do najbardziej zdrowych pasz. Jest on jedną z podstawowych pasz w okresie zimowym. Dużą wartość odżywczą mają również liście buraczane, które pod względem wartości można porównać z koniczyną czerwoną w okresie pełnego kwitnienia.

Wydana przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne broszurka inż. W. Dobrzańskiego pt. „Uprawa buraka pastewnego“ zawiera cenne wskazówki dotyczące zarówno produkcji korzeni buraka na paszę jak i produkcji wysadków. W książce tej znajdzie czytelnik również cenne wskazówki dotyczące zbioru nasion, młocki, czyszczenia i ich przechowywania.

Inż. M. Kwasiebski — „Opasanie bydła“, str. 64, PWR i L, Warszawa, 1951 r.

W wielu gospodarstwach PGR popełnia się jeszcze sporo błędów przy produkcji mięsa. Zwłaszcza opasanie bydła pozostawia dużo do życzenia. Chcąc podnieść wyniki w tej dziedzinie naszej gospodarki trzeba zwrócić baczniejszą uwagę zarówno na właściwy dobór sztuk stawianych na opas jak również na zapewnienie opasom jak najkorzystniejszych warunków.

Różne są potrzeby pokarmowe opasów. Inne jest zapotrzebowanie pokarmowe bydła młodocianego, które jeszcze rośnie, a inne bydła dorosłego, którego rozwój fizyczny został zakończony.

Różne jest również zapotrzebowanie paszowe w różnych okresach opasania. Przez umiejętny dobór pasz właściwych dla wszystkich trzech okresów opasu można znacznie zwiększyć przyrosty na wadze i tłuszczach opasów, a jednocześnie obniżyć koszty produkcji.

Wydana przez PWR i L broszurka inż. M. Kwasiebskiego pt. „Opasanie bydła“ podaje cenne wskazówki dotyczące opasania, z którymi powinni zapoznać się kierownicy gospodarstw oraz pracownicy zatrudnieni w hodowli.

Inż. D. Starzeński — „Kukurydza i koński żąb“, str. 52, PWR i L, Warszawa, 1951 r.

Wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich i zwiększenie produkcji zwierzęcej może rozwijać się planowo pod warunkiem znacznego rozszerzenia bazy paszowej. Kukurydza i koński żąb wprowadzone do uprawy polowej pozwala na osiągnięcie rekordowych plonów składników pokarmowych. Doświadczenia rolnictwa radzieckiego wskazują przy tym, że można przesunąć uprawę kukurydzy w surowe warunki klimatyczne, gdzie dawniej nie odważono by się jej uprawiać.

Przy uprawie kukurydzy u nas popełnia się jeszcze poważne błędy, co zniechęca rolników do uprawy tej cennej rośliny. Przy skarmianiu kukurydzy w postaci zielonki, kiszonki i ziarna popełniają rolnicy również błędy, co odbić się może na stanie zdrowotnym zwierząt gospodarskich. Wydana przez PWR i L broszura pt. „Kukurydza i koński żąb“ uwzględnia nową agrotechnikę kukurydzy i sposób jej skarmiania.

Omawiana praca powinna się znaleźć w podręcznej bibliotece w każdym gospodarstwie.

TRZEŚĆ NUMERU

* * *	— Rozwój przemysłu mobilizuje pracowników PGR do walki o podniesienie wydajności gospodarstw	2
* * *	— Nowymi osiągnięciami produkcyjnymi witają pracownicy PGR Święto Pracy	3
KONRAD ROLIŃSKI	— Krytyka oddolna — orężem walki klasowej	5
EDWARD MAŁUSZYŃSKI	— Skąd brać brygadzystów	7
JÓZEF GŁOWACKI	— Moruny spichrzem zespołu	8
JÓZEF KOZERA	— Zespół Noskowo wykonał wiosenną akcję siewną 7 dni przed terminem	9
JAROSŁAW TYMOWSKI	— Mechanizacja sianokosów	11
EUGENIUSZ KŁOCZOWSKI	— Brygada połowa przy obróbce buraków	13
JAN DE VIRION	— Korzyści z uprawy kukurydzy i sposób pielęgnacji zasiewów	15
STANISŁAW ROWIŃSKI	— O przepaleniskach i miejscach nieurodzajnych	17
KAZIMIERZ KOBUS	— Grupy Techniczne PGR	18
KAZIMIERZ WASILEWSKI	— Zastosowanie materiałów zastępczych w budownictwie wiejskim	19

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

JÓZEF PIETRZAK	— Wielkie możliwości oborowych i dojarek w walce o podniesienie mleczności krów	22
ZBIGNIEW WOJTOWICZ	— Umiejętne wykorzystanie zielonek — podstawą racjonalnego żywienia bydła	24

KĄCIK RACJONALIZATORA

* * *	— Zastosowanie kultywatora do pielęgnacji upraw ziemniaczanych	26
STANISŁAW KUBAS	— Wyłuskiwacz do słonecznika	28
* * *	— Poradnik organizacyjno-techniczny	28

TEMATY NARAD PRODUKCYJNYCH

* * *	— Tematyka narad produkcyjnych na czerwiec	29
-------	--	----

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

* * *	— Wielkie zadania PGR w realizacji zadań Planu 6-letniego	30
* * *	— Rozbudowa przemysłu i mechanizacja rolnictwa	30
* * *	— Wzrost produkcji buraka cukrowego i cukru	31
* * *	— Rozbudowa bazy paszowej	32
* * *	— Pracownicy PGR radzą z naukowcami nad realizacją planów produkcyjnych	32
* * *	— Remonty domów mieszkalnych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych	33

CO CZYTAĆ

* * *	— „Choroby odzwierzęce“ — dr H. Oberfeld i dr J. Potkański	34
* * *	— „Uprawa buraka pastewnego“ — inż. W. Dobrzański	34
* * *	— „Opasanie bydła“ — inż. M. Kwasiebski	34
* * *	— „Kukurydza i koński ząb“ — inż. D. Starzeński	34

Na okładce: Edward Ruta (zdjęcie 1 str.) owczarz gospodarstwa Stary Henryków, zespół Henryków. Przetwarzający ten owczarz wykonał plan wychowu młodzieży w 112 procentach.

Przodownica pracy Janina Pstrąg (zdjęcie górne na 4 str. okładki) cieszy się wynikiem swej pracy, gdyż wysuszyła na łąkach żuławskich dużo dobrego siana.

Państwowa stadnina koni w Raczocie dobrze korzysta z pastwiska (zdjęcie dolne na 4 str. okładki). Niedodane przez krowy kępki trawy wykasza się na kiszonkę.

